



**KOLEJNY POLAK ZGINĄŁ W DONBASIE
W WALCE Z PROROSYJSKIMI
TERRORYSTAMI**

s. 4



**PIERWSZY NA UKRAINIE
BIEG ORŁA Z TRYZUBEM
ODBYŁ SIĘ W CHMIELNICKIM**

s. 8



**POLSKI ZRYW
NIEPODLEGŁOŚCIOWY POD
KANIOWEM W 1918 ROKU**

s.17

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Maj 2016 nr 5 (46)

Polskie dyktando na Ukrainie po raz trzeci

W kolejnej edycji
Ogólnoukraińskiego
Dyktanda z Języka Polskiego
w 15 miejscowościach Ukrainy
wzięło udział ponad 2500 osób.

21 czerwca był wyjątkowym dniem dla polskiego środowiska na Ukrainie, i to z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego że w samym centrum Podola, w Barze, bardzo ważnej dla historii Polski miejscowości, po wieloletnich staraniach otwarto wreszcie Dom Polski, a po drugie, odbyła się trzecia już edycja Ogólnoukraińskiego Dyktanda z Języka Polskiego.

Atmosfera w sali wykładowej Winnickiego Uniwersytetu Technicznego w sobotnie przedpołudnie była bardzo gorąca. Ponad 200 osób uczących się języka polskiego – młodzież z Winnicy (najwięcej), Il-linieć, Szarogrodu, Żmerynki oraz Uładowki – spróbowała swych sił w sprawdzian z języka polskiego. Stawką były wspaniałe nagrody ufundowane przez Fundację Wolność i Demokracja (w ramach programu wsparcia Polaków za granicą z funduszy Senatu RP).

Zawiły, ale bardzo ciekawy i głęboki tekst o początkach dziejów państwa polskiego przygotowała Fundacja WiD. Na czele jury zasiadł wykładowca Donieckiego Uniwer-



Dyktando w Winnicy odbyło się w sali Uniwersytetu Technicznego. Wzięło w nim udział ponad dwieście osób

sytetu Narodowego (ewakuowanego do Winnicy) Włodzimierz Mozgunow, a wśród honorowych gości znalazł się konsul KG RP w Winnicy Przemysław Szymański, który w imieniu kierownika placówki wygłosił krótkie przemówienie

Również o godz. 12 Maria Kozyr-ska zaczęła czytać tekst dyktanda. Przez następne dwadzieścia minut w pełnej ciszy uczestnicy starali się wykazać najlepszą wiedzę z ortogra-

fii języka polskiego. Nawet Julien, wolontariusz z Bretanii (Francja), który kompletnie nie zna polskiego, do samego końca pisał dyktando, wykazując się cierpliwością i determinacją.

Średni wiek uczestników mieścił się w przedziale 13-18 lat. Wśród piszących byli i 9-latkowie, i 65-latkowie. Tak jak w roku ubiegłym, w dyktandzie wzięła udział również grupa wykładowców z Donieckiego

Uniwersytetu Narodowego. Po napisaniu tekstu wszyscy przy kawie i herbacie dzielili się odczuciami.

– Jestem pod wrażeniem tego, czego dowiedziałem się, pisząc dyktando. Historia, której uczono nas w ZSRS, totalnie przekrzywiała fakty, przekonując, że historia Ukrainy nie ma nic wspólnego z historią Polski i Europy. Jest nad czym pomyśleć – powiedział 63-letni Jerzy.

Dyktando organizowane jest przez

Fundację Wolność i Demokracja w ramach projektu „Biało- Czerwone ABC. Wspieranie rozwoju edukacji polskiej na Ukrainie” współfinansowanego ze środków Senatu RP w ramach zadań publicznych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2016 roku.

Jerzy Wójcicki

Najpiękniejsze centrum polskości na Podolu

21 maja w Barze miało miejsce spektakularne wydarzenie: uroczyste otwarcie niedawno powstałego Domu Polskiego – daru od historycznej ojczyzny dla miejscowych Polaków.

Na oficjalną inaugurację działającego już od kilku miesięcy Domu Polskiego do Baru przybyły delegacje rządowe i dyplomatyczne z Polski i Ukrainy, przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz firm, które uczestniczyły w budowie obiektu, delegacje z miast partnerskich, duchowieństwo, dyrektorzy Domów Polskich z innych miast Ukrainy, prezesi i członkowie organizacji polskich.

O godzinie 11 w barskim kościele św. Anny i Mikołaja odbyła



Anita Lipnicka ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wita gości na otwarciu Domu Polskiego

się uroczysta msza święta w intencji Polaków w kraju i na świecie, celebrowana przez księdza rektora Seminarium Duchownego w Worszeli Jana Ślepówrońskiego. Po mszy

dostojnych gości powitała chlebem i solą młodzież ubrana w stroje krakowskie i podolskie.

Podniosłym momentem było przecięcie biało-czerwonej wstęgi,

symbolizujące oficjalne oddanie do użytku Domu Polskiego, który od dziś będzie służyć polskiej, a także ukraińskiej społeczności obwodu winnickiego i całego Podola. Ksiądz Jan Ślepówroński poświęcił obiekt, po czym wszyscy weszli do środka. Gości oprowadzała dyrektor Domu Polskiego w Barze Małgorzata Miedwiediewa.

Wicemarszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz wręczył dyrektor Domu Polskiego Orła Senackiego. Krótkie wystąpienia mieli także: ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Oksana Syroid, przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej Walerij Korowij, przewodniczący Winnickiej Rady Obwodowej Anatolij

Olijnyk, mer Baru Artur Cyciurski, prezes Barskiego Rejonowego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków im. Konfederatów Barskich Helena Czerniak oraz prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski. Odczytany został również list prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy oraz list sekretarza stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jana Dziedziczaka. Wszyscy wypowiedzieli się zgodnie podkreślali znaczenie dla środowiska polskiego i ukraińskiego ukończonej właśnie inwestycji, wagę rozwoju kultury i języka polskiego oraz zachowania dziedzictwa narodowego i historycznego. Dom Polski w Barze jest najnowocześniejszym na Podolu centrum kultury i tradycji polskiej.

Ciąg dalszy na str. 3



Separatyści blokują kamery OBWE

W okolicach lotniska w Doniecku prorosyjscy terroryści zepsuli kamery OBWE, a w stolicy obwodu donieckiego sprzęt monitorujący odłączono od zasilania. O incydencie poinformowali media obserwatorzy Specjalnej Misji Monitorującej OBWE.

„Uzbrojeni członkowie tzw. DRL zablokowali pracę naszego sprzętu w rejonie lotniska donieckiego, co jest sprzeczne z Kompleksem działań na rzecz realizacji porozumień mińskich. SMM dowiedziała się, że członkowie DRL otrzymali rozkaz od Aleksandra Zacharczenki”. Terroryści mieli zmuszać członków misji do demontażu kamer, grożąc, że w wypadku odmowy użyją siły.



15 tysięcy winniczan na koncercie Okeanu Elzy

Kilka kompozycji z nowego albumu oraz dobrze znane i lubiane utwory, m.in. „Na nebi”, „Widpusty”, zagrał 21 maja na stadionie „Lokomotyw” zespół Okean Elzy. Podczas koncertu zaprezentował ponad 15 piosenek.

„Nie my zaczęliśmy tę wojnę, ale my ją zakończymy” – te słowa lidera grupy 15 tys. widzów przyjęło z gorącym aplauzem. Na widowni obok ukraińskich flag powiewały także flagi białe-czerwone. Posłuchać, pośpiewać i potańczyć w rytm ulubionych piosenek kultowego zespołu przyszli także miejscowi Polacy.

Swiatosław Wakarczuk zapowiedział, że wkrótce zaśpiewa także dla swoich fanów w Kijowie, Chersoniu i innych miastach.

Występ Okeanu Elzy w Winnicy odbył się w ramach nowej trasy koncertowej, która rozpoczęła się w Mariupolu trzy dni wcześniej.

Dniepropietrowsk zniknął z mapy Ukrainy

Prawie milionowe miasto Dniepropietrowsk od teraz nazywa się Dnipro. Taką zmianę w ramach realizacji ustawy dekomunizacyjnej przyjęła 19 maja Rada Najwyższa. Głosowało za nią 247 deputowanych.

W uzasadnieniu napisano, że nazwę Dniepropietrowsk miasto

otrzymało w 1926 roku na cześć działacza bolszewickiego i jednego z organizatorów wielkiego głodu z lat 1932-1933 Grigorija Petrowskiego (1978-1958). Teraz jego nazwa będzie pochodzić od nazwy rzeki, nad którą leży.

Uchwała ukraińskiego parlamentu obowiązuje od dnia przyjęcia.



Białoruś zakazała importu ukraińskiej wieprzowiny

Ograniczenie importu mięsa wieprzowego na razie dotyczy obwodu chmielnickiego. Powód? Potwierdzony w tym regionie przypadek świńskiej dżumy afrykańskiej.

Zakaz, jak twierdzi białoruska inspekcja sanitarna, ma charakter tymczasowy. Restrykcje obejmują także mięso dzikich wieprzy oraz karmę dla zwierząt wyprodukowaną z mięsa wieprzowego.



Polak na czele Ukrzaliznyci

Jak podaje espreso.tv, nowy dyrektor generalny ukraińskich linii kolejowych Polak Wojciech Bałczun, który rozpoczął pracę 16 maja, zapowiedział, że nie zamierza ścigać poszczególnych przypadków korupcji, lecz skupi się na tworzeniu przejrzystych reguł, które zapewnią pełną transparentność działań.

– Jeżeli zacznę biegać z siekierą i rzucać się na każdy oddzielny przypadek korupcji, to nie dokonamy żadnych zmian. Ukrzaliznyci potrzebne są zmiany systemowe, które same będą likwidowały skłonności korupcyjne – powiedział.

45-letni menedżer z Polski, były prezes PKP Cargo, został wyłoniony na stanowisko dyrektora generalnego kolei w wyniku konkursu, pokonując 30 kandydatów.



Ukraina pokonała Rosję w finale Eurowizji

Ukraińska artystka Dżamala śpiewając piosenkę „1944”, o deportacjach Tatarów krymskich w czasach stalinowskich, miażdżącą przewagą głosów pokonała rosyjskiego piosenkarza na 61. Konkursie Piosenki Eurowizji w Sztokholmie (Szwecja).

W głosowaniu jury ze wszystkich 42 krajów biorących udział w konkursie wygrała artystka z Australii, lecz decydujące okazały się głosy widzów, którym bardziej spodobał się występ ukraińskiej Tatarki.

Po ogłoszeniu wyników Dżamala życzyła wszystkim „miłości i pokoju”.

Symboliczne jest to, iż zwycięstwo urodzonej w Kirgistanie krymskiej Tatarki z Ukrainy ogłoszono 15 maja, gdy na Ukrainie obchodzony jest Dzień Pamięci Ofiar Represji Politycznych. Rodzina Zuzanny Dżamaladinowej (tak brzmi prawdziwe imię i nazwisko Dżamali) została deportowana z Krymu w 1944 roku. W swojej piosence, której refren śpiewa w języku tatarskim, Dżamala opowiada o ludziach, którzy przychodzą do domów, zabijają i mówią, że „Nie są winni”, myślą, że są bogami, którzy zabrali jej możliwość szczęśliwego życia w historycznej ojczyźnie.

W związku ze zwycięstwem Ukrainy konkurs Eurowizja 2017 odbędzie się w Kijowie.



Tablica Stalina niechciana na Krymie

W nocy z 17 na 18 maja, w rocznicę deportacji Tatarów krymskich, nieznani sprawcy oblali farbą tablicę Józefa Stalina w Symferopolu. Tablica umieszczona na budynku krymskiego oddziału Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej upamiętnia udział sowieckiego dyktatora w konferencji w Jaltie, która odbyła się 4-11 lutego 1945 roku.

Radny Rady Miasta Symferopola Stepan Kiskin nazwał zniszczenie tablicy aktem wandalizmu i zapowiedział, że komuniści nie pozostawią go bez echa.



Pod Winnicą spłonął pociąg pasażerski

Wieczorem 20 maja w trakcie jazdy pociągu podmiejskiego linii Winnica-Chrystynówka zapaliła się lokomotywa. Ogień przeniósł się na trzy kolejne wagony, którymi podróżowało stu pasażerów. Na szczęście nikomu nie stało się. Pasażerowie samodzielnie zdążyli opuścić płonący pociąg i po dwóch godzinach zostali zabrani podstawionymi pociągami i autobusami.

Do pożaru doszło nieopodal wioski Semenki w okolicach Braclawia.



Tatarzy krymscy otrzymają wsparcie Unii Europejskiej

12 maja Parlament Europejski przyjął rezolucję, która wzywa Federację Rosyjską do cofnięcia decyzji o zakazie działalności Medżlisu (rady Tatarów) na anektowanym przez Rosję Krymie. Zakaz ten oznacza, iż Tatarzy krymscy nie mogą zbierać się z okazji świąt narodowych, publikować swoich opinii w mediach, organizować publicznych akcji i korzystać z rachunków bankowych.

Europarlamentarzyści zwrócili się do Komisji Europejskiej z prośbą o „udzielenie wsparcia finansowego dla Medżlisu, póki będzie działał na wygnaniu”.

26 kwietnia Naczelny Sąd Krymu wydał orzeczenie, w którym Medżlis został nazwany „organizacją ekstremistyczną”, i zakazał jego działalność na terenie Rosji. Pozew wniosła tzw. prokuratura Krymu Natalia Pokłowska.



17 obrazów z Włoch przechwycono na granicy

W obwodzie odeskim, 1,5 km od ukraińsko-moldawskiej granicy, Ukraińska Straż Graniczna zatrzymała grupę przemytników z Mołdawii, którzy chcieli przemyścić przez granicę 17 obrazów Rubensa, Tintoretta, Pisanella, Carota i Mantegni, skradzionych 11 listopada ubiegłego roku z Miejskiego Muzeum w Weronie. Wartość dzieł szacuje się na ponad 15 mln euro.

– Te obrazy to najpiękniejsze perły werońskiego muzeum. Swym skutecznym działaniem nie tylko uratowaliśmy dzieła o znaczeniu światowym, lecz także potwierdziliśmy prestiż Ukrainy – powiedział prezydent Petro Poroszenko.

Autentyczność obrazów została potwierdzona przez włoskich ekspertów, którzy teraz uzgodnią ze stroną ukraińską tryb ich przekazania do Werony.



Ukraina czwarta pod względem liczby migrantów wewnętrznych

Ponad 41 milionów osób na świecie z różnych, niezależnych od siebie

przyczyn musiało zmienić miejsce zamieszkania w swojej ojczyźnie. Liderami na tej smutnej liście są Jemen, Syria, Irak oraz Ukraina.

W 2015 roku w Jemenie, Syrii oraz Iraku zarejestrowano ponad 4,6 mln wewnętrznych przemieszczonych. Poza granicami Bliskiego Wschodu najwięcej mieszkańców zostało zmuszonych do zmiany miejsca zamieszkania właśnie na Ukrainie – 1,7 mln. 942 tys. z nich otrzymało status wewnętrznego uchodźcy.



OBWE rozważa policyjną misję w Donbasie

– Mamy mandat na misję na Ukrainie. To misja cywilna, w której biorą udział nieuzbrojeni obserwatorzy. Ich funkcje już zostały rozszerzone, bowiem kontrolujemy wdrażanie w życie umów, osiągniętych w Mińsku. Słyszeliśmy o misji policyjnej, lecz w obecnym momencie nie otrzymaliśmy żadnych konkretnych propozycji od krajów członkowskich OBWE na ten temat – powiedział w Kijowie sekretarz generalny OBWE Lamberto Zannier.

Zannier podkreślił, że OBWE teoretycznie może przeprowadzać „bardziej wzmożone operacje”. – Są pomysły dotyczące wprowadzenia policyjnego kontyngentu do Donbasu oraz wyposażenia obserwatorów w broń palną w strefie konfliktu, dlatego jestem gotów do dyskusji – dodał sekretarz generalny OBWE.



Ukraiński V24 pokazano na wystawie w USA

Najnowszy dwusilnikowy samolot produkcji ukraińskiej firmy Softex-Aero zadebiutował na San’ n’ fan Air Show w Stanach Zjednoczonych, największych amerykańskich pokazach lotniczych.

V24 ma ciekawą konstrukcję, w której jednolite skrzydło łączy się z zamontowaną wyżej kabiną dla pilota i trzech pasażerów. Nad skrzydłem na pylonach umocowano silniki. W obecnej wersji ukraiński samolot kosztuje 550 tys. USD.

Do Stanów Zjednoczonych samolot przybył w częściach. Został złożony w ciągu trzech dni.

Firma Softex-Aero ę w obwodzie kijowskim to jedno z najszybciej rozwijających się przedsiębiorstw w branży aerokosmicznej na Ukrainie. Wcześniej Softex-Aero zaprezentowała superszybki helikopter VV-2.

Dzień ukraińskiego biznesu w Warszawie

12 maja w sali konferencyjnej Ministerstwa Rozwoju odbyło się IV Forum Międzynarodowe „Dzień ukraińskiego biznesu”. Jego tematem była polsko-ukraińska współpraca gospodarcza.

Na zaproszenie organizatorów do stolicy Polski przybyli przedstawiciele organów państwowych, samorządu terytorialnego Ukrainy i Polski oraz kół biznesowych obu krajów, m.in. z Ministerstwa Rozwoju Gospodarczego i Handlu Ukrainy, Państwowej Służby Skarbowej Ukrainy, Ukreximbanku SA, Ukrzaliznyci SJ, Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

Forum podzielono na cztery sesje moderowane przez ekspertów: Jarosława Romanczuka, prezesa Zrzeszenia Ukraińskiego Biznesu w Polsce, Olega Dubisza, wiceprezesa Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, Bogusława Kowalskiego, prezesa Instytutu Międzynarodowej Współpracy Gospodarczej oraz Ireneusza Derka, wiceprezesa Zrzeszenia Ukraińskiego Biznesu w Polsce.

Choć wśród zaproszonych prelegentów zabrakło zapowiedzianych wcześniej Michela Saakaszwilego oraz wiceministra gospodarki Ukrainy Maksyma Nefiodowa, kwestie podnoszone przez innych znawców ukraińskiej gospodarki wzbudzały gorące dyskusje i później w kuluarach zachęcały do nawiązywania głębszych kontaktów.

W toku rozmów omówiono m.in. szanse, jakie otwierają się dla inwestorów polskich na rynku ukraińskim w kontekście umowy stowarzyszeniowej między UE a Ukrainą i możliwości zwiększenia wymiany



Konferencja składała się z czterech sesji, moderowanych przez ekspertów z dziedziny gospodarki

towarowej między obydwojoma krajami. Główne tematy poruszane podczas Forum to: co się zmieniło w stosunkach gospodarczych między Ukrainą a Polską przez ostatnie dwa lata, klimat inwestycyjny na Ukrainie, zainteresowanie zagranicznych inwestorów transportem kolejowym, drogowym i lotniczym, współczesny handel i państwo.

Konferencję otworzył dyrektor Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie Bartosz Musiałowicz, który powiedział: – Mimo że handel między Polską a Ukrainą spadł, to jednak nie tak znacząco, jak z innymi zagranicznymi partnerami. Polski biznes pozostał w tym kraju, a eksport towarów z Polski na Ukrainę nawet wzrósł. Unia Europejska wciąż pozostaje najważniejszym partnerem

Ukrainy, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się implementacja umowy stowarzyszeniowej z UE.

Ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycia dodał, że z Ukrainy do Polski zostaną niedługo uruchomione nowe połączenia lotnicze: z Winnicy, Charkowa i Iwano-Frankowska. – Niestety, od czterech lat nie pracuje polsko-ukraińska komisja międzyresortowa, która mogłaby stać się bodźcem do dalszych reform – zauważył. – Chcę zaznaczyć, że w chwili obecnej nie widzę osłabienia zainteresowania ze strony polskiego biznesu Ukrainą. Ukraińcy uczą się w Polsce, jak zaistnieć w środowisku drobnych i średnich przedsiębiorców w swoim kraju. Mamy wreszcie pewną stabilizację polityczną. Rządy Jaceniuka

i Hrojsmana starają się, by stale poprawiał się klimat inwestycyjny na Ukrainie.

W drugiej części Forum odbyła się prezentacja finalistów konkursu na najlepszy ukraiński projekt inwestycyjny, którego realizacja jest planowana w Polsce: gazyfikacja odpadów organicznych, rower elektryczny czy Smart Hubach.

– Polski biznes w ostatnim roku zwiększył swoją obecność na Ukrainie o 10 proc. To tysiące miejsc pracy i miliony zapłaconych podatków – mówił Piotr Ciarkowski, prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców na Ukrainie.

O perspektywach i problemach zagranicznych inwestorów opowiedział przedstawiciel Ministerstwa

Gospodarki Ukrainy Andrij Demczak: – Inwestycje nie przychodzą na puste miejsce. Najpierw trzeba wybudować drogi, uruchomić połączenia lotnicze i kolejowe. Polska najbardziej pomaga w reformowaniu infrastruktury transportowej Ukrainie.

Ukraińskie miasta Biała Cerkiew i Lwów przygotowały prezentacje parków technologicznych, które aktywnie rozwijają się w specjalnych strefach gospodarczych. Na Forum do Warszawy przybyła także winnicka delegacja z wiceburmistrzem Witalijem Pohosianom. Stolica Podola aktywnie przygotowuje się do uruchomienia 60-hektarowego parku inwestycyjnego, mogącego zainteresować potencjalnych inwestorów z Polski i innych krajów mniejszymi podatkami i ciekawymi rozwiązaniami dotyczącymi terenów inwestycyjnych.

Konferencja była dwujęzyczna – obowiązywał język polski i ukraiński. Chętni mogli skorzystać ze słuchawek i słuchać wystąpień prelegentów w ojczystym języku. Multimedialne prezentacje pokazywano na dużym ekranie w językach polskim, ukraińskim i angielskim.

Niektóre przedstawione na Forum projekty, jak system przetargów elektronicznych Prozorro, już działają i z ich pomocy korzystają zarówno polscy, jak i ukraińscy klienci. Na przykład Ireneusz Derek ze Zrzeszenia Ukraińskiego Biznesu w Polsce jako jeden z pierwszych polskich inwestorów zaczął korzystać z usług tego systemu i dzisiaj aktywnie sprzedaje swój towar za pośrednictwem Prozorro.

Kolejne podobne spotkanie poświęcone możliwościom inwestowania na Ukrainie odbędzie się w listopadzie w Kijowie.

Jerzy Wójcicki

Najpiękniejsze centrum polskości na Podolu

Ciąg dalszy ze str. 1.

Kluczowym punktem programu był koncert w wykonaniu grup artystycznych działających przy Barskim Rejonowym Kulturalno-Oświatowym Stowarzyszeniu Polaków im. Konfederatów Barskich. Rozpoczął się uroczystym polonezem w wykonaniu zespołu folklorystyczno-etnograficznego Aksamitki, który zatańczył jeszcze kujawiaka, oberka i polkę lwowską oraz – przy wsparciu wokalistek z barskiej Szkoły Muzycznej – w brawurowy sposób odtworzył fragment wesela z okolic Podola. Na scenie zaprezentowali się także chóry Cantica Anima i Młode Liście oraz soliści. Można było zobaczyć wycinek ich bogatego repertuaru, na który składają się pieśni patriotyczne, religijne i ludowe oraz popularne piosenki dziecięce i młodzieżowe. Piękne i przejmujące utwory poetyckie w wykonaniu młodych recytatorów to głównie pokłosie konkursu „Kresy”. Humorystycznym akcen-



Nowo otwarte centrum kultury polskiej w Barze na Podolu

tem był fragment „Ślubów panieńskich” Aleksandra Fredry. Występy artystów uzupełniały komentarze konferansjerek, które przypominały historię Stowarzyszenia Polaków w Barze i jego cele statutowe, jak również krótko scharakteryzowały działalność zespołów artystycz-

nych. W finałowej części koncertu połączone chóry i soliści wykonali Hymn Wspólnoty Polskiej „Podajcie bracia dłonie”, po czym na scenie pojawili się wszyscy wykonawcy, aby zgodnie oświadczyć, że „Dom Polski w Barze uważa się za otwarty”. Chóralne „Dziękujemy!”

skierowane było do ludzi wielkiego serca, którzy przyczynili się do powstania tego szczytnego dzieła.

Na zakończenie głos zabrała dyrektor Małgorzata Miedwiediewa, która serdecznie podziękowała za wiele lat ciężkiej pracy i wsparcie, dzięki którym mógł powstać tak wspaniały obiekt. Podkreśliła kluczową rolę rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz podziękowała Konsulatowi RP w Winnicy za patronat, a Ośrodkowi Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, dzięki któremu w Barze może pracować nauczyciel z Polski, patronat honorowy. Nad całością ceremonii i jej ostatecznym kształtem czuwała Anita Staszkiwicz ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Po koncercie delegacje rządowe i dyplomatyczne z Polski i Ukrainy udały się na cmentarz katolicki, aby uczcić pamięć pochowanych tutaj Polaków oraz tych, którzy polegli

na tej ziemi, walcząc o wolność i niepodległość Polski. Na mogile polskich żołnierzy z 1920 roku spoczęły wiązanki białych i czerwonych kwiatów i zapłonęły znicze.

Po części oficjalnej odbyło się uroczyste przyjęcie w położonej nieopodal restauracji Gościnny Dwór. Na stole królowały specjały kuchni polskiej i ukraińskiej. Spotkanie upłynęło w radosnej i serdecznej atmosferze. Dla społeczności polskiej Podola był to wyjątkowy dzień, który na długo pozostanie w pamięci.

Budowę Domu Polskiego sfinansowano z dotacji Senatu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej jako dar Narodu Polskiego dla Rodaków. Ciężar koordynacji realizacji projektu spoczął na Oddziale Krajowym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Małgorzata Michalska,
nauczyciel języka polskiego
skierowany przez ORPEG



Poległy na wschodzie Aleksander Zalizko, żytomierzanin polskiego pochodzenia, został pochowany na Smolańskim Cmentarzu Wojskowym. Osierocił dwójkę dzieci w wieku 6 i 3 lata współfinansowanego w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Kolejny Polak poległ za Ukrainę

27 kwietnia w Żytomierzu pochowano Aleksandra Zalizko z 54 Brygady Zmechanizowanej, który zginął z bronią w ręku podczas starć z grupą dywersyjną prorosyjskich terrorystów.

34-letni Aleksander Zalizko, Polak z pochodzenia, poszedł na front podczas szóstej fali mobilizacyjnej. Na wschodzie kraju spędził 14 miesięcy. 28 kwietnia kończyła mu się służba. Niestety, nie było mu dane wrócić do domu. Cztery dni wcześniej poległ. A jeszcze dzień przed bitwą, w której zginął, jego dowódca przygotowywał dla niego dokumenty demobilizacyjne.

– Pamiętam jak wieczorem 23 kwietnia żartowaliśmy – opowiadał Aleksy, dowódca oddziału, w którym służył Polak. – W nocy Aleksander objął dyżur, a nad ranem o 6.20 rozpoczął się ten straszny bój. Dywersyjna grupa wroga próbowała przedrzeć się na nasz teren, wywiązała się walka. Sasza został kilkakrotnie ranny. Zginął z bronią

w ręku, broniąc ojczyzny. Wróg cofał się i wrócił na teren kontrolowany przez DRL. Następnej nocy ataki powtórzyły się. Wszystkie zostały odparte.

Pogrzeb dzielnego Polaka z Żytomierza odbył się w kościele św. Jana z Dukli, tym samym, w którym jako młody chłopak był ministrantem.

– Dzisiaj jego ciało znajduje się blisko ołtarza, jak wiele lat temu – mówił w kazaniu proboszcz parafii św. Jana o. Mirosław Karaczyna. – Niespodziewana śmierć Aleksandra wszystkich nas bardzo zasmuciła. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia spowiadał się w naszym kościele, modlił się o szybkie zakończenie wojny, o powrót do rodziny, przyjmował komunię świętą. Nikt nie przypuszczał, że wróci w tak tragicznych okolicznościach.

Aleksander zginął w słusznej sprawie, walcząc po stronie dobra, po stronie wartości, które my wszyscy uznajemy za ważne: pokoju, swobody i braterstwa.

Jak podkreślał dowódca Aleksy, śmierć podwładnego była dla niego bardzo trudna do zaakceptowania. – Ktoś ucieka i chowa się przed wojskiem, a ktoś bierze broń i idzie bronić ojczyzny. Zalizko był z tych, którzy nie chowają się przed wrogiem – zaznaczył.

W pogrzebie polskiego żołnierza wzięło udział kilkuset żytomierzan, także przedstawiciele miejscowych organizacji polskich. Pochowano go na Smolańskim Cmentarzu Wojskowym. Aleksander Zalizko osierocił dwójkę dzieci w wieku 6 i 3 lata.

W Donbasie od początku rosyjskiej agresji w 2014 roku zginęło już ponad 9,3 tys. osób, a ok. 21,4 tys. zostało rannych.

Słowo Polskie, na podstawie informacji zhitomir.info

Senat powiedział „tak” noweli Ustawy o Karcie Polaka

Poselska nowelizacja z niewielkimi poprawkami uzyskała poparcie wszystkich 82 senatorów obecnych 29 kwietnia na głosowaniu w polskim parlamencie. Wprowadzone zmiany mają ułatwić posiadaczom Karty m.in. ubieganie się o polskie obywatelstwo.

Zgodnie z przyjętą nowelą osoby mające Kartę Polaka, które przyjadą do Polski z zamiarem osiedlenia się na stałe, dostaną za darmo Kartę Stałego Pobytu (wcześniej kosztowała ok. 600 zł), po roku otrzymają obywatelstwo polskie, a tymczasem będą mogły liczyć na pomoc w okresie adaptacji, m.in. ubiegać się o świadczenie pieniężne na pokrycie kosztów zagospodarowania i bieżącego utrzymania na okres do 9 miesięcy, dofinansowanie do wynajmu mieszkania, intensywnej nauki języka polskiego czy kursów zawodowych. Posiadacze Karty Polaka zostaną zwolnieni z opłat konsularnych za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie polskiej wizej i z opłat konsularnych za przyjęcie wniosku o nadanie polskiego obywatelstwa. Z kolei wnioski o Kartę Polaka będzie można składać nie tylko w polskich konsulatach, lecz i w urzędach wojewódzkich, co będzie dużym ułatwieniem na Białorusi, gdzie osoby ubiegające się o Kartę mogą spotykać się z szukanami, a także na Ukrainie, gdzie na spotkanie z konsulem w celu złożenia dokumentów na Kartę Polaka czeka się nawet pół roku.

Pomoc finansowa będzie przeznaczona też dla członków rodzin posiadaczy Karty, co zwiększy liczbę ubiegających się o nią osób.

W czasie prac w Senacie przyjęto ponad 30 poprawek do ustawy, w większości technicznych. Senatorowie uregulowali zasady utraty ważności Karty Polaka, a także

zwrotu oraz ewidencjonowania kart, które straciły ważność.

Karta Polaka potwierdza przynależność do narodu polskiego. Przyznawana jest osobom polskiego pochodzenia żyjącym w 15 krajach za wschodnią granicą, powstałych lub odrodzonych po rozpadzie ZSRS, które nie uznają podwójnego obywatelstwa.

Nowela zakłada m.in., że osoby mające Kartę Polaka, które przyjadą do Polski z zamiarem osiedlenia się na stałe, po roku otrzymają obywatelstwo polskie i dostaną pomoc finansową w okresie adaptacji

Osoby ubiegające się o Kartę Polaka muszą wykazać swój związek z polskością, w tym przynajmniej bierną znajomość polskiego, wykazać, że jedno z rodziców lub dziadków bądź dwoje pradziadków było narodowości polskiej, bądź przedstawić zaświadczenie organizacji polonijnej o działalności na rzecz kultury i języka polskiego.

Do grudnia 2015 roku polskie urzędy konsularne przyjęły ok. 170 tys. wniosków o przyznanie Karty, otrzymało ją ponad 160 tys. osób mieszkających na terenie byłego ZSRS, najwięcej wniosków (ponad 76 tys.) złożono na Białorusi, na Ukrainie (blisko 70 tys.) oraz Litwie (niecałe 6 tys.).

Nowy program wsparcia dla posiadaczy Kart Polaka ma ruszyć od 2017 roku. Według szacunków MSWiA dzięki nowelizacji do kraju może przyjechać kilkadziesiąt tys. Polaków ze Wschodu.

Słowo Polskie, PAP

W Żytomierzu obchodzono 1050-lecie chrztu Polski

W katedrze pw. św. Zofii 24 kwietnia odbył się koncert z okazji 1050. rocznicy przyjęcia przez Polskę chrztu.

Przed parafianami i gośćmi wystąpił Zasłużony dla Kultury Polskiej Zespół Kameralny im. I. F. Dobrzyńskiego w składzie Aleksander Werbachowski (gitara), Roman Lenartowicz (obój), Olena Ihnatiuk (flet), Olga Sinicka (skrzypce, altówka), Anastazja Zwertanowska (skrzypce), Angelina Giria-Tkaczuk (skrzypce), Iryna Pokropywna (wio-



Zespół im. Dobrzyńskiego w katedrze Św. Zofii

lonczela), Irena Kopoć (klawesyn, organy). W wykonaniu muzyków zabrzmiały utwory religijne Anto-

nia Vivaldiego, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Grażyny Bacewicz, Jana Sebastiana Bacha i Dietricha Buxtehude.

Koncert odbył się przy wsparciu Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie oraz Kapelani Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Wiktorii Laskowskiej, Wieści POLonijne, zozpu.zhytomir.net

Prezydent Poroszenko uczcił ofiary zbrodni

15 maja Polacy z Kijowa i okolic wzięli udział w obchodach Dnia Pamięci Ofiar Represji Politycznych, które zorganizowano w Lesie Bykowniańskim.

Centralne uroczystości odbyły się w Bykowni na największym na Ukrainie cmentarzu ofiar zbrodni komunistycznych. Jest na nim pochowanych ok. 110 tys. osób. Polacy mają tu swoją kwaterę. W ceremonii upamiętniającej niewinnie pomordowanych wzięli udział prezydent Petro Poroszenko, przedstawiciele ukraińskiego rządu i polskiego MSZ, Attachatu Wojskowego RP przy Ambasadzie RP w Kijowie, wielu innych honoro-

wych gości oraz duchowieństwo rzymskokatolickie.

Wśród stułetnich sosen i świerków, pamiętających suche odgłosy strażów z pistoletów, wśród morza żółto-niebieskich flag widać było także biało-czerwone. W uroczystościach uczestniczyła dzięki wsparciu Ambasady RP w Kijowie 50-osobowa grupa reprezentantów polskich organizacji społecznych oraz młodzież polskiego pochodzenia, która pełni funkcję łącznika między starszym pokoleniem, pamiętającym komunistyczne represje a swoimi młodszyimi braćmi i siostrami, funkcjonującymi w całkiem innej przestrzeni mentalnej i politycznej.

Aleks Mik

Na Ukrainie stanął kolejny pomnik powstańców styczniowych

10 maja w Iwnicy w obwodzie żytomierskim odsłonięto tablicę poświęconą powstańcom, którzy polegli w okolicach tej miejscowości 153 lata temu w bitwie z wojskiem rosyjskim.

Do Iwnicy, 4-tysięcznej wsi oddalonej 25 km od Żytomierza, we wtorkowe majowe przedpołudnie zawitała grupa nieczęsto widywanych tutaj znakomitych gości. Przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego, władz lokalnych i obwodowych, reprezentanci organizacji polskich i duchowieństwo przybyli tu na ceremonię odsłonięcia tablicy upamiętniającej powstańców styczniowych, którzy 153 lata temu stoczyli w tych okolicach walkę z wielokrotnie przeważającymi siłami rosyjskimi. Przegrana bitwa z 10 maja 1863 roku stała się symbolem wspólnej walki przeciwko rosyjskiemu imperium, jak określił ją radcą-minister z Ambasady RP w Kijowie Rafał Wolski.

Tablica z napisem w języku polskim i ukraińskim „W imię Boga, za Naszą i Waszą Wolność. Władysławowi Henszelowi, Piotrowi Chojnowskiemu i innym Bohaterom, którzy złożyli ofiarę swojego życia, broniąc Honoru i Ojczyzny w nierównej walce z Rosyjskim Imperium”, wmurowana w 22-tonowy granitowy głaz została umieszczona w centrum Iwnicy. Ufundowało ją Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. Obok głazu znajduje się plansza z informacją o bitwie i jej bohaterach oraz trójramiennym herbem powstania styczniowego.

Zaproszenie do udziału w tej ważnej uroczystości przyjęli prócz radcy-ministra z Ambasady RP w Kijowie Rafała Wolskiego, przedstawiciel Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Kijowie, konsul generalny KG RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, dyrektor Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie Bartosz Musiałowicz, kierownik Departamentu Kultury w Żytomierskiej Administracji Obwodowej Aleksander Piwowarski, polski mecenas i biznesmen Ireneusz Derek, arcybiskup Piotr Malczuk. Łącznie w ceremonii wzięło udział około pięciuset osób, także miejscowych. Oprawę muzyczną zapewnił chór z Niżyna z obwodu czernichowskiego, który wykonał „Bogurodzicę” i wiele innych polskich pieśni patriotycznych, oraz miejscowy zespół artystyczny, który zaprezentował autentyczne ukraińskie piosenki ludowe.

– Powstanie styczniowe nie było zrywem jednego narodu w ścisłe etnicznych kategoriach; nie było po-



Radca-minister Rafał Wolski oraz konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak składają kwiaty pod pomnikiem, upamiętniającym walkę powstańców styczniowych z carskim wojskiem pod Iwnicą



Tablicę z dwujęzycznym napisem wmurowano w 22-tonowy głaz

wstaniem jednego etnosu polskiego, lecz dziełem wszystkich narodów, które tworzyły starą Rzeczpospolitą. A więc – wedle ówczesnej terminologii – Polaków, Litwinów i Rusinów – zaznaczył Rafał Wolski. I dodał, zwracając się do rodaków z Ukrainy i przedstawicieli ukraińskich władz, że dzisiaj stajemy wobec takich samych zagrożeń ze strony wschodniego sąsiada, jak 153 lata temu, i że dotyczy to nie tylko Ukrainy, ale także Polski.

Prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie Piotr Ciarkowski opowiedział o obydwu bohaterach bitwy pod Iwnicą w 1863 roku – Piotrze Chojnowskim i Władysławie Henszelu. Głos zabrali jeszcze

przewodniczący Rady Wiejskiej w Iwnicy Petro Kuźmenko oraz kierownik Aleksander Piwowarski. Abp Piotr Malczuk, który poświęcił pomnik, wygłosił przepiękne i bardzo patriotyczne przemówienie.

– Jeden jedyny naród w Europie nie zaniechał walki z zaborcami, mimo wieloletniej okupacji swojego terytorium. Zaborcy mogli odebrać życie Polakom, ale nie mogli odebrać duszy polskiego narodu. W tej duszy łączy się język, miłość do ojczyzny oraz wiara w Boga – powiedział abp Malczuk.

Po poświęceniu pomnika goście złożyli pod nim kwiaty i zapalili znicze.

Okolice Żytomierza kryją wiele mogił powstańczych z lat 1863–1864. Niestety, jak zaznaczył prezes Piotr Ciarkowski: – Sowietci aktywnie niszczyli zbiorowe mogiły zabitych Polaków. Nieopodal miejscowości, w której teraz przebywamy, jeszcze do niedawna mieściła się mogiła powstańców, w której spoczywały prochy ponad 170 Polaków. Dziś w tym miejscu znajduje się oczyszczalnia.

Dlatego fundator, pomny jak łatwo polskie pomniki padają łupem wandalów, zdecydował się na tak potężny kamień. Innym powodem była chęć zniwelowania dominacji pobliskiego Memoriału Chwały 1941–45.

Jerzy Wójcicki

Napis na planszy głosi:

Bitwa w lasach Jaropowickich pod Iwnicą została stoczona 10.05.1863 r. przez oddział ok. dziewiędziesięciu konnych i kilkunastu pieszych powstańców styczniowych, dowodzonych przez Władysława Henszela i Piotra Chojnowskiego. W wyniku starcia oddział powstańczy został rozбитý przez Rosjan. W. Henszel, osłaniając odwrót P. Chojnowskiego, ranny i dobitý przez żołnierzy carskich, zaś P. Chojnowski ranny dostał się do niewoli, w której odmówił wystosowania prośby o łaskę, otrzymując następnie wyrok śmierci, który wykonano pod koniec maja 1863 r. w Kijowie.

Piotr Chojnowski – Polak pochodzenia ukraińskiego. Ukończył gimnazjum w Kijowie oraz studia na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Kijowskiego, rozpoczynając następnie studia na Petersburskiej Akademii Wojskowej. Za działalność polityczną został wydalony ze studiów i wcielony do pułku saperów stacjonującego na Ukrainie. Po kilku latach służby otrzymał zgodę na powrót do Petersburga i ponowne rozpoczęcie studiów wojskowych, podczas których zastał go wybuch powstania styczniowego. Chojnowski natychmiast porzucił naukę, potajemnie udając się na Ukrainę, po drodze dokonując zakupów broni. Po dotarciu do Kijowa 20 kwietnia 1863 r. został mianowany naczelnikiem wojskowym powiatu skwirskiego, otrzymując z rąk naczelnika powiatu W. Henszela dowództwo nad tworzącym tam oddziałem partyzanckim.

Władysław Henszel – urodził się ok. 1831/33 r. na Litwie w niezamożnej rodzinie. W 1856 r. przybył do Kijowa, gdzie rozpoczął studia medyczne, a następnie matematyczne. Należał do wszystkich stowarzyszeń i organizacji patriotycznych, które funkcjonowały na uczelni (Towarzystwa Bratniej Pomocy, Biblioteki Polskiej, był współzałożycielem Towarzystwa św. Włodzimierza, mającego organizować młodzież oraz „wyrobić żywioł polski”). Za organizowanie manifestacji antycarskich skazany na karę więzienia, w którym spędził kilka miesięcy. Po wyjściu na wolność został współzałożycielem tajnego pisma „Odrodzenie”. Ponownie aresztowany został wydany z Kijowa z zakazem powrotu do miasta. Osiedlił się w powiecie skwirskim, gdzie objął stanowisko naczelnika powiatu, po czym natychmiast rozpoczął organizowanie kadr i środków do przyszłego powstania. Po wybuchu powstania zorganizował na terenie powiatu kilkudziesięcioosobowy oddział powstańczy, którego dowództwo powierzył Piotrowi Chojnowskiemu.



Wojciech Lubawski demonstruje ukraińskie odznaczenie państwowe, otrzymane z rąk ukraińskiego premiera Wołodomyra Hrojsmana

Fot. Redakcja

Prezydent Kielc uhonorowany orderem Jarosława Mądrego

Wieloletni przyjaciel Winnicy Wojciech Lubawski otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe Ukrainy z rąk ukraińskiego premiera.

14 maja w Winnicy hucznie obchodzono Dzień Europy. Z okazji święta do stolicy Podola przybyli przedstawiciele z 20 krajów, nie tylko z Europy, ale także ze Stanów Zjednoczonych oraz Indii. Polskę reprezentowała liczna delegacja z Kielc z wieloletnim prezydentem miasta Wojciechem Lubawskim.

Podczas oficjalnego otwarcia Dnia Europy na placu Niepodległości premier ukraińskiego rządu Wołodomyr Hrojsman wręczył Lubawskiemu order Jarosława Mądrego IV stopnia, podkreślając zasługi prezy-

denta Kielc w budowaniu owocnych relacji z miastem partnerskim Winnicą.

– Współpraca z Kielcami trwa od wielu lat. Relacje zostały zacieśnione dziewięć lat temu, kiedy burmistrzem Winnicy był Wołodomyr Hrojsman – mówił Serhij Morgunow, obecny mer Winnicy. – Jednym z najbardziej aktywnych rzeczników interesów Winnicy oraz Ukrainy w Polsce zawsze był Wojciech Lubawski. Chodzi o współpracę w dziedzinie szkolnictwa średniego i wyższego, realizację wspólnych planów stworzenia

w Winnicy nowoczesnego parku technologicznego oraz zapraszanie winnickich samorządowców na staże do stolicy województwa świętokrzyskiego – powiedział w wywiadzie dla polskich mediów działających w Winnicy.

Podczas świętowania Dnia Europy nie zabrakło polskich akcentów. Na ulicach i placach miasta zaprezentowały swoją twórczość polsko-ukraińska orkiestra Symphonika i polski kwartet tenorów Tenors Bel'canto, a prezentację Polski przygotowali wychowankowie szkół średnich nr 7 i 8. Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód z Kielc przedstawiło swoje projekty edukacyjno-biznesowe.

Słowo Polskie

Zmarł nagle Andrzej Kozieja

Z przykrością informujemy o śmierci Naszego Przyjaciela Andrzeja Kozieja, który przez wiele lat działał na rzecz umocnienia kontaktów z Polakami z Ukrainy, m.in. poprzez projekt pod nazwą Letnia Szkoła Kultury, Historii i Języka Polskiego adresowanego do rodaków z Winnicy.

Pochodzący ze Skarżyska-Kamiennej Andrzej Kozieja od 1983 roku był wykładowcą na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, współtworzył Uniwersytet Trzeciego Wieku. Zajmował się edukacją kulturalną

kielczan, zwłaszcza dzieci i młodzieży, był opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Przyjaciół Teatru i Filmu, współorganizatorem i jurorem Festiwalu Form Dokumentalnych NURT w Kielcach, pomysłodawcą Filmowych Spotkań z Historią, studenckich premier teatralnych i wielu innych, niezwykłych inicjatyw, którymi udowodnił, że w ludziach jest dobro, siła i chęć do zdobywania wiedzy.

Andrzej Kozieja zmarł 7 maja w jednym z kieleckich szpitali. Miał 56 lat.

Maria Kozyrka,
echodnia.eu



Fot. Redakcja

Historia jednej wyprawy

Członkowie Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków pod koniec kwietnia poznawali uroki ziemi tarnopolskiej.

Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków ma wspaniałą tradycję – co roku odwiedza miasta i miasteczka Ukrainy związane ze wspólną przeszłością polsko-ukraińską. W tym roku wiosna tak wcześnie wybuchła, drzewa zakwitły i powietrze wypełniło się wiosennymi zapachami, że zaplanowana jeszcze zimą podróż na Tarnopolszczyznę musiała się odbyć niezwłocznie.

Słonecznego poranka 23 kwietnia członkowie WKOZP udali się do miejsc, o których wiele czytali bądź oglądali je na zdjęciach. Nie była to ich pierwsza wyprawa na ziemię tarnopolską, jednak wciąż zostało im jeszcze sporo do obejrzenia. I choć niejedno już widzieli (podczas poprzednich wypraw m.in. Krzemieniec, zespół pałacowo-zamkowy w Zbarażu czy piękny park krajobrazowy i pałac w Wiśniowcach), to były takie miejsca, które ich zaskoczyły.

Tarnopolszczyzna to kraina licznych klasztorów, cerkwi, kościołów, kaplic i jaskiń pustelników. Trzeba czasu, by w pełni uświadomić sobie wielkość, świętość i niepowtarzalność miejsc, które mieliśmy szczęście odwiedzić. Wartość ostatniego błogosławieństwa w Zarwanicy, dumie grekokatolików całego świata.

Według legendy w miejscu dzisiejszej Zarwanicy pewien mnich, któremu ledwo udało się uciec przed Tatarami w 1240 roku, znalazł na drzewie ikonę z wizerunkiem Matki Bożej. Kiedy obmył swoje rany w wodach tryskającego obok źródła, został cudownie uzdrowiony. W dowód wdzięczności wybudował tu kaplicę, w której umieścił ikonę.

Dzisiaj Zarwanica często jest nazywana ukraińskim Lourdes. W czasie odpustów do sanktuarium maryjnego i ikony Matki Bożej Zarwanickiej przybywają setki tysięcy pątników, rocznie nawiedza to miejsce ok. 1,5 mln wiernych. Cudowny obraz Matki Bożej towarzyszył papieżowi Janowi Pawłowi II podczas jego pielgrzymki na Ukrainę w 2001 roku.

Kolejny przystanek – klasztor sióstr niepokalanek w Jazłowcu (rejon buczacki), malowniczo położony na szczycie góry, otoczony jarami i lasami. Przekaz mówi, że 400 lat temu Matka Boża objawiła się dzieciom we wsi Jazłowiec.

Potem w tym miejscu powstał klasztor, założony w 1863 roku przez bł. Marcelinę Darowską. Grupa WKOZP miała tam nocleg, uczestniczyła w niedzielnej mszy świętej i zwiedziła Muzeum bł. Marceliny Darowskiej, patronki rodzin. W przyklasztornym parku znajduje się grobowiec sióstr zakonnych, wybudowany na wzór katakumb. Obecnie znajdują się w nim groby 83 sióstr. W tym klasztorze, na tych wzgórzach wycieczkowicze z Winnicy zostawili swoje serca.

Na terenie obwodu tarnopolskiego znajduje się ponad sto drewnianych cerkwi. Niektóre z nich to prawdziwe perły architektury. W epoce stali i betonu zadziwiają niepowtarzalnością kształtów i subtelnością sylwetki.

Niezapomniane wrażenie wywarły na nas prace rzeźbiarza i snycerza okresu rokoka Jana Pinzla, który miał pracownię w Buczaczu. Do dzisiaj możemy podziwiać figurę św. Onufrego z trawertynu w kościele Wniebowzięcia Przenajświętszej Maryi Panny jego autorstwa czy bogatą dekorację rzeźbiarską barokowego ratusza, jedynego takiego na zachodniej Ukrainie. Mieliśmy też szczęście spotkać miejscowego krajoznawcę, istną kopalnię wiedzy o znanych postaciach związanych z tą ziemią: słynnej piosenkarce Salomei Kruszelnickej, żydowskim pisarzu Szmuelu Agnonie, ukraińskim pisarzu Wsiewłodzie Niestajko i austriackim psychiatrze Zygmundzie Freudzie.

Na zawsze w naszej pamięci pozostanie wspaniały kościół pw. św. Stanisława w Czortkowie, zadziwiająca opowieść proboszcza o jego tragicznym losie, powieraniu księży w czasach komunistycznych. Nie zapomnimy również Trembowli, stolicy książąt trembowelskich, o których potędze świadczą ruiny twierdzy i podgórski klasztor obronny, oraz Mikuliniec, miasteczka z zamkiem, pałacem i kościołem, którego elewacja przypomina kościół św. Rocha w Paryżu, kościoły na Sycylii, kirchę w Dreźnie.

Ogólnie rzecz biorąc, wycieczka po małych miasteczkach Tarnopolszczyzny miała wyjątkowy i niepowtarzalny smak, tak, że aż chce się tu jeszcze wrócić. I chociaż przeżyć duchowych i optymizmu starczy nam na długo, spodziewamy się kolejnego spotkania już wkrótce.

Ija Misiacka,
opracowanie Irena Rudnicka



Widoki Buczacza od strony twierdzy

Fot. WKOZP

Rodacy pamiętali o rodakach

W obchodach Dnia Pamięci Ofiar Represji Politycznych na Ukrainie licznie uczestniczyła polska mniejszość narodowa.

Główne uroczystości z udziałem władz państwa zorganizowano w Lesie Bykowniańskim pod Kijowem. Mniej okazałe, ale nie mniej ważne odbyły się we wszystkich regionach Ukrainy, gdzie komunistyczny aparat terroru zebrał śmiertelne żniwo. Podczas obchodów wspominano ofiary wielkiego głodu 1932-1933, wielkiego terroru 1937-1938 oraz powojennych represji reżimu stalinowskiego.

O godz. 14 w Winnicy członkowie Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” i Stowarzyszenia „Kresowiaczy” złożyli pod kapliczką cmentarną w miejskim parku oraz dwoma memoriałami Ofiar Represji 1937-1938 kwiaty i zapalone znicze.

– Coraz więcej mamy potwierdzeń tego, iż Polacy stanowili połowę wszystkich zamordowanych przez komunistów w latach 30. ubiegłego wieku. Świadczą o tym dokumenty z archiwów oraz coraz to nowe relacje potomków ofiar NKWD – mówił na zniszczonym w 1936 roku z rozkazu komunistycznych władz miasta polskim cmentarzu Jerzy Wójcicki, prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy”.



Polacy z Winnicy złożyli kwiaty i zapalone znicze pod trzema pomnikami ofiar czystek stalinowskich

Po upamiętnieniu Polaków, których groby zrównano z ziemią, członkowie „Polonii” i „Kresowiaków” wyruszyli pod pobliskie dwa pomniki Podolan zamordowanych w latach 1937-1938 przez NKWD, gdzie również zapalili znicze. Obydwa monumenty znajdują się do-

kładnie w miejscu dołów śmierci, w których złożono ciała tysięcy niewinnych nauczycieli, księży, pracowników kołchozów, wiernych kościoła rzymskokatolickiego i innych, którzy zostali uznani przez Kreml za „wrogów narodu”.

W uroczystości wzięli udział najmłodsi członkowie polskich organizacji: 3-letni Marek, 5-letnia Liza oraz 6-letnie Ewelina i Michał. Na koniec Polacy pomodlili się w intencji zamordowanych w latach 1937-1938 rodaków.

Słowo Polskie

W Winnicy powstanie Agencja Rozwoju Regionalnego

Pomoc w stworzeniu w obwodzie winnickim instytucji wspierającej rozwój gospodarczy regionu obiecali specjaliści z Polski, z Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA.

Na zaproszenie Rady Obwodowej pod koniec kwietnia do Winnicy przyjechała delegacja z Polski z prezesem zarządu Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego (ŁARR) Przemysławem Andrzejakiem. Prezes opowiedział o roli Agencji w życiu lokalnego środowiska biznesowego oraz korzyściach, jakie przyniesie stworzenie podobnej instytucji na terenie wschodniego Podola.

– Sukces waszej agencji będzie zależał od współpracy trzech podmiotów: władzy, biznesu i społeczeństwa. Nie czekajcie na szybki rezultat. Aktywność agencji stanie się przykładem pozytywnych zmian w regionie, zmniejszenia różnic w rozwoju dużych miast i peryferii, spadku stopy bezrobocia. Czekajcie, bo to trudna praca, bowiem trudno być liderem i jednocześnie tym, kto musi podejmować decyzje wpływające na przyszłość – mówił Andrzejak. Unia Europejska dała nam nie tylko pieniądze, lecz także zmianę świadomości. Dzisiaj w Polsce nie ma



Łukasz Andrzejczak opowiedział w Winnicy, jak powinna funkcjonować Agencja Rozwoju Regionalnego

korupcji, co daje gwarancję bezpieczeństwa dla inwestorów zagranicznych.

W spotkaniu z prezesem ŁARR uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych, w tym przewodniczący Administracji Obwodowej Walerij Korowij, Rady Obwodowej Anatolij Olijnyk, radni Rady Obwodowej oraz przedstawiciele organizacji społecznych i biznesu. Wizyta polskiej delegacji wzmocni współpracę między władzami samorządowymi na Ukrainie i w Polsce, pozwoli wykorzystać doświadczenia Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

Inicjatywę stworzenia Agencji Rozwoju Regionalnego Obwodu Winnickiego zgłosił przewodniczący Rady Obwodowej. Poparli ją radni na sesji 30 marca. Współzałożycielami Agencji zostały Stowarzyszenie Organów Samorządu Lokalnego, Rada i Administracja Obwodowa.

– Agencja będzie świadczyła usługi informacyjne i praktyczną pomoc w przygotowaniu programów rozwoju regionalnego biznesu. W warunkach decentralizacji pomoże to naszemu obwodowi uzyskać większą niezależność

w uchwalaniu decyzji związanych z rozwojem gospodarki i da samorządom terytorialnym możliwość korzystania z zasobów materialno-finansowych – zaznaczył Anatolij Olijnyk. Zapowiedział, że Agencja Rozwoju Regionalnego Obwodu Winnickiego zostanie zarejestrowana w lipcu i otrzyma tymczasowego dyrektora, który rozpocznie dalsze działania organizacyjne.

ŁARR SA powstała w 1991 roku z inicjatywy siedmiu łódzkich przedsiębiorców i dzisiaj jest jedną z najefektywniej działających Agencji w Polsce.

– Z pomocy naszej Agencji może skorzystać każdy w wieku od 18 do 64 lat. Pierwszeństwo dajemy osobom młodym i projektom odrzuconym przez komercyjne banki. Dlaczego to robimy? Żeby młodzież bez stresu mogła uczyć się na własnych błędach, żeby nie miała poczucia, iż człowiek może tylko zwyciężać. Przecież trzeba umieć także przegrywać. Nasi partnerzy wiedzą, że pieniądze niekoniecznie trzeba zwrócić, jeżeli biznes z jakiegoś powodu się nie udał. I wiecie, jaki mamy rezultat? Zaledwie 2 proc. zrealizowanych przez nas projektów było nieudanych – podsumował Przemysław Andrzejak.

Słowo Polskie

Gdzie jest Wschód?

Kolejnym gościem Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej był znany ukraiński pisarz, poeta i dziennikarz Taras Prochaśko, tłumacz prozy Andrzeja Stasiuka.

Taras Prochaśko zaprezentował w Winnicy tłumaczenie książki „Wschód” polskiego pisarza i dramaturga Andrzeja Stasiuka. Opowiadając o pracy nad przekładem, poruszył kwestię stereotypów na temat Wschodu, jakie funkcjonują zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce. Mówił, że Ukraińcy i Polacy identyfikują się jako mieszkańcy strefy buforowej między dwoma cywilizacjami, o istnieniu różnych „centrów Europy”.

Książkę „Wschód” można nazwać eseistyczną prozą podróżniczą. To niezwykle zapis wspomnień z wypraw pisarza po Rosji, Chinach i Mongolii. To rozważania o mentalnych różnicach między Wschodem i Zachodem. O kondycji ludzi, których tożsamość ukształtowała się pod wpływem sił historycznych mających swe źródło w Azji.

– Stasiuk interesował się praktyczną stroną komunizmu i jego zaprowadzaniem w krajach Europy Środkowej i ZSRS. Sam połowę życia mieszkał w cieniu komuny. Mimo „zachodniej” koncepcji tej idei jej realizacja była bardziej „wschodnia”. Stasiuk jeździł na Wschód, żeby zobaczyć, gdzie ten komunizm się rodził. Poznawał osobliwości przyrody i natury ludzkiej, które zrodziły taki stosunek do materii i ducha, jaki później stał się podłożem rosyjskiego komunizmu – mówił Taras Prochaśko.

Tłumacz jest zafascynowany postacią Andrzeja Stasiuka. – To człowiek, który nie godził się z tym życiem, jakie chciano mu narzucić. W odróżnieniu od innych zdołał zbudować sobie takie życie, jakie chciał, przy tym nikogo nie poniżając i nie próbując go zdławić – powiedział Prochaśko.

Słowo Polskie na podstawie informacji Podolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego



Taras Prochaśko, pisarz, poeta, tłumacz

Fot. PARR

Bieg Orła i Tryzuba po raz pierwszy na Ukrainie

W 96. rocznicę zawarcia polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego Klub Inteligencji Polskiej „Serwus” w Chmielnickim zorganizował od 22 do 24 kwietnia Dni Pojednania.

Tegoroczne obchody rocznicy paktu Petlura-Piłsudski w dawnym Płoskirowie były zakrojone na szeroką skalę. W pierwszym dniu odbyła się prezentacja książek poświęconych współpracy militarnej Polaków i Ukraińców w 1920 roku: „Razem z Wojskiem Polskim. Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku” oraz „Wojska polskie. Polskie formacje wojskowe w byłej armii rosyjskiej 1917-1919”, z udziałem ich autorów Andrija Rukasa i Artema Papakina, którzy wygłosili prelekcję „Ukraińsko-polska współpraca wojskowo-polityczna. Pomyłki, doświadczenia, osiągnięcia”. Prelegenci, historycy z Uniwersytetu im. Szewczenki w Kijowie, przygotowali także prezentację multimedialną oraz mapy Europy z przełomu pierwszej i drugiej dekady XX wieku.

Andrij Rukkas jest ekspertem w dziedzinie analizy procesu nawiązywania partnerstwa militarnego między Ukrainą a Polską. Artem Papakin z kolei to znawca tworzenia polskich formacji u boku armii rosyjskiej w latach 1917-1919. Często bierze udział w rekonstrukcjach walk polsko-ukraińskich na terenie Galicji Wschodniej oraz późniejszych, w których Ukraińcy i Polacy wspólnie wystąpili przeciwko bolszewikom. Zagrał też rolę polskiego



Stu Podolan wzięło udział w biegu na 1920 m, który miał przypomnieć o pakcie Piłsudski-Petlura z 1920 roku

oficera w filmie „Legion. Kroniki UHA” z 2015 roku.

Mimo że spotkanie z historykami zorganizowano w dniu powszednim, w dodatku w godzinach pracy, frekwencja dopisała – w sali Klubu „Serwus” zasiadło około 30 osób. Po prelekcji zawiązała się dyskusja, w czasie której słuchacze zadawali mnóstwo pytań. Na koniec wszyscy zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Część słuchaczy udała się z kijowskimi historykami na wycieczkę po ulicach dawnego Płoskirowa.

23 kwietnia, w drugim dniu obchodów, ponad sto osób przybyło na bezpłatny pokaz filmu „1920 Bitwa warszawska”, zorganizowany przez Klub „Serwus” tym razem w kinie im. Tarasa Szewczenki w centrum

miasta. Zainteresowani projekcją byli nie tylko chmielniczanie polskiego pochodzenia, lecz także Ukraińcy. Na widowni nie zabrakło też przedstawicieli władz miejskich i obwodowych, radnych: Ihora Melnyczuka i Mykoły Mocnego. Film został pokazany w języku polskim w technologii 3D.

W niedzielę, 24 kwietnia, na mieszkańców Chmielnickiego czekało wyjątkowe wydarzenie: po raz pierwszy z okazji obchodów rocznicy zawarcia sojuszu Piłsudskiego i Petlury zorganizowano na Ukrainie Bieg „Orła i Tryzuba”. Długość trasy – 1920 metrów – nawiązywała do daty zawązania paktu. Około godz. 13 przy byłym Polskim Domu Ludowym na Greczanach zaczęli

gromadzić się ludzie ubrani w stroje sportowe: przedstawiciele patriotycznych środowisk polskich i ukraińskich, miejskiego i obwodowego Związku Polaków, ukraińskiej organizacji młodzieżowej Płast, Chmielnickiego Młodzieżowego Klubu Rozwoju, Towarzystwa Zachowania Historii Ukrainy i innych. Swoje drużyny wystawiły niektóre sekcje sportowe, np. młodzieżowa drużyna koszykarska Skorpion. Oddzielną grupą jechali rowerzyści z organizacji Masa Krytyczna.

Władze miasta reprezentowali na biegu m.in. zastępca burmistrza Włodzimierz Honczaruk oraz prezes Wydziału Młodzieży i Sportu Sergiusz Remez, stronę polską – wi-

ceksul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski.

Równo o godz. 14 mimo niewielkiego deszczu biegacze wyruszyli spod Domu Ludowego ulicą Lecha Kaczyńskiego. O dziwo pogoda nagle się poprawiła. Grupa wbiegła do Parku im. Czekmana, gdzie wzbudziła zdziwienie spacerowiczów. Bieg ukończono przy Szkole Ogólnokształcącej nr 1, w miejscu, gdzie do 1939 roku stał przepiękny kościół katolicki św. Anny, zburzony przed komunistów. Na dziedzińcu pojawiły się flagi polskie i ukraińskie, warty trzymali rekonstruktorzy, ubrani w repliki mundurów wojskowych Polski i Ukrainy z 1920 roku. Zabrzmiły hymny ukraiński i polski.

Prowadzący uroczystość, znany miejscowy artysta i wolontariusz Wiktor Szajda otworzył oficjalną część krótkim rysem historycznym, przypominającym wydarzenie poprzedzające podpisanie paktu Piłsudski-Petlura.

Konsul Wojciech Mrozowski podkreślił, że: „Bieg jest czymś niezwykłym i mimo iż przywykliśmy tę datę obchodzić w sposób tradycyjny, to co wymyślił Klub Inteligencji Polskiej miało na celu nie tylko poznanie naszej wspólnej historii, ale też zachęcenie przede wszystkim młodych Polaków i Ukraińców do tego, żeby tę historię w dalszym ciągu poznawać i razem iść w stronę zjednoczonej Europy”.

Burmistrza miasta Włodzimierz Honczaruk przyzwoitą polszczyzną powiedział: „Myślę, że to święto musimy organizować każdego roku i upamiętniać w ten sposób datę, gdy Polacy i Ukraińcy zrozumieli, że tylko razem dadzą opór wrogowi, który był wtedy i jest teraz”.

Bieg Orła i Tryzuba odbył się przy wsparciu Rady Miasta Chmielnicki oraz Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. W następnym roku jego organizatorzy planują rozszerzyć zasięg projektu na inne miasta Ukrainy.

Sergiusz Tolstichin

Odpust w Gwardijsku w rocznicę Konstytucji 3 maja

Podczas obchodów święta parafii pw. św. Wojciecha w dawnym Felsztynie (dziś Gwardijskie) odsłonięto tablicę upamiętniającą ofiarowanie kościoła Opatrzności Bożej jako wotum dziękczynnego za uchwalenie Konstytucji 3 maja.

225 lat temu dwóch posłów województwa podolskiego na Sejm RP: biskup Adam Krasieński i kasztelan kamieniecki Onufry Morski, wzięło udział w Warszawie w wielkopomnym wydarzeniu, tj. uchwaleniu pierwszej w Europie ustawy zasadniczej, ustalającej podstawy ustroju nowożytnego w Polsce – Konstytucji 3 maja. Adam Krasieński był nawet jej współautorem. Ówczesny właściciel Felszyna Onufry Morski, pragnąc podziękować Bogu za „ratunek Ojczyzny od ruiny ostatecznej”, zdecydował, żeby nowy kościół ofiarować jako „wotum za



Poświęcenie tablicy upamiętniającej 225-lecie Konstytucji 3 maja w felsztyńskim kościele

uchwalenie Konstytucji”, co stało się 26 lipca 1791 roku.

Biskup Krasieński osobiście konsekrował świątynię w obecności licznych duchowieństwa, szlachty

oraz ludu, który przybył na uroczystość z całej okolicy. Po poświęceniu kościoła ponad stu gości wzięło udział w hucznej zabawie w rezydencji kasztelana w Rajkowcach.

Przybyli życzyli jegomości i najjaśniejszej Rzeczypospolitej długich lat życia i powodzenia. Trupa aktorska zaprezentowała komedię polityczną Juliana Ursyna Niemcewicza „Powrót posła”. Bawiono się przez dwa dni.

2 maja 2016 roku w nie mniej podniosłej atmosferze w felsztyńskim kościele odbyły się uroczystości odpustowe z udziałem ks. bp. Leona Dubrawskiego, konsula generalnego RP w Winnicy Tomasza Olejniczaka, wicekonsula Krzysztofa Rosińskiego, deputowanego do Rady Najwyższej Sergija Łabaziuka, przedstawiciela Fundacji Wolność i Demokracja Julii Saweliejew, duchowieństwa oraz licznie zebranych wiernych. W trakcie mszy odsłonięto tablicę z napisem:

„W JMIE BOGA W TROYCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO. W 225. rocznicę ogłoszenia »Konstytucji 3 maja« Rzeczypospolitej Polskiej, biskupowi kamienieckiemu Ada-

mowi Krasieńskiemu, jej współautorowi, który 26 lipca 1791 roku poświęcił ten kościół w Felsztynie, dedykując go Opatrzności Bożej, jako wotum za uchwalenie pierwszej Konstytucji w Europie. Gwardijskie, 3 maja 2016 roku”.

Tablica została umieszczona na jednej z bocznych ścian.

Polskie zespoły artystyczne Mazury i Rozmaryn z dawnego Płoskirowa wykonały piosenki patriotyczne poświęcone Konstytucji 3 maja. Po wielogodzinnym świętowaniu na wiernych czekała uczta z pierogami i innymi smakołykami.

– Święto kościoła zbiegło się z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja. Obecność ukraińskich polityków na tej uroczystości wskazuje na to, że przyjaźń między naszymi narodami będzie się pogłębiać – mówił konsul Tomasz Olejniczak.

Jerzy Wójcicki,
Franciszek Miciński



Polski zespół Rozmaryn zaśpiewał na imprezie z okazji Dnia Miast Partnerskich

Fot. Sergiusz Tolstichin

Chmielniczanie obchodzili Dzień Miast Partnerskich

Światowy Dzień Miast Partnerskich przypada 29 kwietnia. Chmielnicki włączył się w obchody tego święta, organizując prezentację poświęconą swoim bliźniaczym miastom.

Idea miast partnerskich, w Europie częściej nazywanych miastami bliźniaczymi, powstała tuż po II wojnie światowej. Jej twórcy pragnęli, by miasta z różnych krajów nawiązywały między sobą współpracę kulturalną czy gospodarczą, która przyczyniałaby się do budowania przyjaznych relacji między narodami. W 1957 utworzono Światową Federację Miast Bliźniaczych z siedzibą w Paryżu. Jest w niej zrzeszonych ponad 3500 miast.

W latach 90. ubiegłego wieku na Ukrainie niemal każde, nawet

najmniejsze miasto pragnęło mieć miasto partnerskie. Chmielnicki ma ich aż trzynaście w 13 krajach: Modesto (USA), Silistra (Bułgaria), Bor (Serbia), Balti (Mołdawia), Kramfors (Szwecja), Shijiazhuang (Chiny), Aguascalientes (Meksyk), Szawle (Litwa), Manises (Hiszpania), Ciechanów (Polska), Karmiel (Izrael), Iwanowo i Twer (Rosja), Starobielsk (obwód ługański).

27 kwietnia Chmielnicki wziął udział w akcji „So many countries, so many customs” (Co kraj, to obyczaj), mającej na celu wzmacnianie więzi kulturalnych z miastami part-

nerskimi. Organizatorzy przygotowali niewielką prezentację multimedialną na temat każdego z 13 partnerskich miast.

Polacy z Chmielnickiego również włączyli się do tego przedsięwzięcia. Przedstawili Ciechanów, o którym opowiedział uczeń Liceum nr 17 Władysław Łazar. Członkinie miejscowego polskiego zespołu muzycznego Rozmaryn Ludmiła Działyłowska, Wiktoria Dębicka oraz Inna Humeniuk zaśpiewały kilka piosenek ludowych, które upiększyły spotkanie. Gośćmi specjalnymi byli przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Polski.

Podobne imprezy będą się odbywały każdego roku.

Sergiusz Tolstichin

Podolanka Mistrzynią Polski w zapasach

Anna Uroda zdobyła złoty medal na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w zapasach kobiet do lat 23.

W dniach 22-23 kwietnia w Chełmie (Polska) odbyły się Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w zapasach kobiet, w których udział wzięło 71 zawodniczek z 27 klubów. Jedną z nich była Podolanka z Szaróweczki (obw. chmielnicki) polskiego pochodzenia Anna Uroda, reprezentująca UKS Zapasy Kołobrzeg.

W kategorii wagowej 69 kg Anna Uroda wywalczyła tytuł Mistrzyni Polski, wygrywając swoje walki przez położenie przeciwniczek na łopatki. W pierwszym pojedynku pokonała zawodniczkę Gwiazdy Szczuczyn Annę Czyżyńską, w kolejnym – Nikołą Chlubą reprezentującą klub Dąb Brzeźnica, a w finale – ubiegłoroczną Mistrzynią Polski



Anna Uroda na podium MMP w zapasach kobiet

Fot. Kazimierz Polec

junioerek z Unii Racibórz Patrycję Sperkę.

Anna Uroda jest zawodniczką Uczniowskiego Klubu Sportowego „Zapasy Kołobrzeg” od 2014 roku. Wcześniej występowała w klu-

bie zapaśniczym w Chmielnickim. Będzie mogła zostać powołana do kadry narodowej i reprezentować Polskę na zawodach międzynarodowych, kiedy uzyska polskie obywatelstwo.

Franciszek Miciński

Chmielnicki kupi używane autobusy z Estonii?

Estończycy zaproponowali władzom miasta zakup miejskich autobusów które zostały już wycofane z eksploatacji, ale są w dobrym stanie. Ich wiek mieści się w przedziale 10-15 lat.

O możliwości kupna używanych estońskich autobusów rozmawiano podczas spotkania z estońską delegacją, która przybyła na Podole. W Estonii miejskie autobusy marki Volvo i Scania w dobrym stanie technicznym kosztują około 10 tys. euro, co zgodnie z dzisiejszym kursem wynosi blisko 300 tys. hrywien.

– Odpowiada nam taka cena. To będą duże miejskie autobusy, które wspomogą małe i stare „marszrutki” w przewozach pasażerskich – komentuje ustalenia zastępca mera Chmielnickiego

Andrzej Bondarenko. Jednak na przeszkodzie stoi wiek autobusów – ponad 10 lat, co wymaga specjalnego zezwolenia na ich eksploatację od Ministerstwa Transportu.

Obecny system transportu miejskiego w Chmielnickim, który de facto uniemożliwia jakiegokolwiek zmiany i wyeliminowanie dominacji „marszrutek”, będzie funkcjonował do końca 2017 roku. Właśnie wtedy kończą się umowy z przedsiębiorcami, świadczącymi usługi przewozów pasażerskich. W Chmielnickiej Radzie Miasta zapewniają, że prace nad modernizacją systemu transportu miejskiego cały czas trwają. Niedługo na ulice miasta wyjadą trzy nowoczesne trolejbusy, a jeszcze w tym roku w trolejbusach i autobusach zostanie zainstalowany system nawigacji i kontroli za pośrednictwem satelity.

Sergiusz Tolstichin



Płoskirowscy Polacy walczą z chwastami na starej polskiej nekropolii

Fot. Irena Medlakowska

Mieszkańcy dawnego Płoskirowa ratują polskie mogiły

Już trzeci rok z rzędu Miejski Związek Polaków organizuje akcję porządkowania cmentarza polskiego w swoim mieście.

Opiekę nad polskim cmentarzem w Chmielnickim zapoczątkował nieżyjący już były prezes Miejskiego Związku Polaków Walery Medlakowski. Udało mu się zjednoczyć wokół tego dzieła zarówno członków polskiej organizacji, jak i przedstawicieli władz lokalnych. To, że cmentarz znajduje się pod stałą pieczą, miało znaczenie, gdy ważyły się losy wydania pozwolenia na budowę cerkwi prawosławnej na terenie polskiej nekropolii.

Dziś organizację sprzątnięcia nadzoruje kierowniczka klubu „Pamięć” (klub harcerski przy Związku Polaków) Ludmiła Polańska. Pomagają jej członkowie klubu oraz parafianie kościoła św. Anny (Greczany) i kościoła pw. Chrystusa Króla (Wystawka). Co roku na cmentarzu w pierwszym

tygodniu po Wielkanocy księża z parafii Chrystusa Króla odprawiają mszę świętą za zmarłych.

W tym roku porządkowanie zabytkowej nekropolii rozpoczęło się jeszcze w marcu. Do pracy włączyli się wierni z parafii katolickich miasta. W ciągu ostatnich trzech miesięcy sprzątnięcie odbyło się już siedem razy. Do akcji włączyła się też ukraińska organizacja społeczna, która opiekuje się zabytkowymi mogiłami pod kierownictwem Mykoły Kozłowskiego. Cenną pomoc okazał zastępca Rady Miasta Stanisław Melnik, który zorganizował samochód do wywozu śmieci, rękawice, miotły, grabie, a także osobiście przyłączył się do porządkowania nekropolii.

Miejscowym Polakom, kapłanom i władzom Chmielnickiego można pogratulować postawy godnej chrześcijanina. Swoim działaniem przyczyniają się do zachowania pamięci o przodkach.

Irena Medlakowska

Wzdłuż Zbrucza i Żwańczyka

Wyruszamy w kolejną podróż przez Podole, a konkretnie obwód chmielnicki, ze znanym ukraińskim podróżnikiem Dmytrem Antoniukiem.

Ruszymy ze wsi Dowżok przed Kamieńcem Podolskim i przez Rychtę i Słobódkę Rychtowską dojeżdżamy do Zawala. Sama już nazwa świadczy o prowincjonalności tego miejsca. Rzeczywiście, droga, która tutaj prowadzi, jest dosyć kiepska, a okolica bezludna. Ale nie zawsze tak było. Niegdyś sercem tego miejsca był wspaniały klasycystyczny pałac generała Józefa Dwernickiego herbu Sas, bohatera powstania listopadowego. Nabył on Zawalę w roku 1806 i prawdopodobnie wtedy wybudował rezydencję. W czasie powstania przez jakiś czas służyła za siedzibę powstańców. O dziwo, po upadku powstania majątek nie został skonfiskowany przez władze carskie i Dwerniccy mieszkali tu aż do I wojny światowej. W 1915 roku pałac ucierpiał na skutek działań wojennych, ale przetrwał. Później Sowieci ulokowali w nim przygraniczną jednostkę – za Zbruczem zaczynała się Polska – i wówczas, nie wiadomo, po co, rozebrano piętro oraz przepiękny portyk z kolumnami. Dawny pałac da się teraz rozpoznać tylko dzięki półokrągłemu ryzalitowi od strony ogrodu. Wnętrza z czasów Dwernickich nie ocalały.

Brat Albert w Zawalu

Przez jakiś czas w majątku mieszkał malarz Adam Chmielowski, bardziej znany jako brat Albert. Kilka jego płócien zdobiło ściany pałacu. Po złożeniu ślubów zakonnych brat Albert założył Zgromadzenia: Braci Albertynów (1888) i Sióstr Albertynek (1891), które do dziś opiekują się osobami niepełnosprawnymi umysłowo i chorymi psychicznie. W 1989 roku został kanonizowany przez papieża Jana Pawła II w Rzymie.

W pałacu mieści się szkoła.

Z Zawala wracamy do miejscowości Dowżok, gdzie skręcamy na drogę T-2320 na Czemerowce. Po dotarciu do miasta skręcamy w prawo, w kierunku oddalonego o 7 km Wiśniowczyka. We wsi znajduje się cukrownia, założona przez Marcelego Żurowskiego w 1845 roku, oraz mały dwór, który Żurowski wybudował mniej więcej w tym samym czasie. Być może przechowywał w nim część dużej kolekcji obrazów, którą gromadził przez całe życie. 1917 roku, kiedy w Wiśniowczyku rezydował Alfred Żurowski, majątek został rozgrabiony przez miejscowych chłopów. Za czasów sowieckich działała w nim stołówka pracownicza. Dzisiaj urządzono w nim mieszkania i biuro. Niedawno zabytek „wyremontowano” i zrobiono z niego nie wiadomo co: ściany zostały wyłożone sidingiem, na ganku pojawiły



Pałac Dwernickich w Zawalu



Była posiadłość Raciborowskich w Łysowodach

się pozłacane kolumny, słowem styl odpustowy. Wewnątrz, rzecz jasna, nie pozostał nawet ślad po dawnym wyglądzie.

Iwachnowce i Kutkowce

Wracamy do Czemerowiec i stamtąd kierujemy się drogowskazami na Gródek. Zatrzymujemy się w pierwszej napotkanej wsi. To Iwachnowce. Droga do niej wiedzie pośród wapiennych wzgórz i skałek pasma Tołtry – Parku Narodowego. Nas jednak interesują przede wszystkim polskie rezydencje, a więc nie mitrząc czasu na podziwianie piękna Wyżyny Podolskiej, zmierzamy do dworu na wzgórzu. Zbudowali go bracia Aleksander, Antoni i Wincenty Czerwińscy w 1808 roku. To skromnie ozdobiona dwukondygnacyjna budowla z dwoma czterokolumnowymi portykami, jednym od frontu, drugim

z tyłu. Wnętrza, niestety, nie zachowały dawnego wyglądu. Dwór zajmuje dzisiaj szkoła. Po zrobieniu kilku zdjęć ruszamy dalej.

Następny przystanek to Kutkowce, dokąd trafiamy, skręciwszy na skrzyżowaniu w lewo. Na terenie Liceum Rolniczego znajdujemy ruiny obiektu pochodzącego przypuszczalnie z XIX wieku. Należał on do akademika Aleksandra Winogradzkiego, który był prawdopodobnie Rosjaninem, a na pewno katolikiem. Wiemy o tym, ponieważ opiekował się pobliskim kościołem, który stoi do dziś.

Stąd jedziemy w kierunku Gródka i na kolejnym skrzyżowaniu skręcamy w lewo na Łysowody. We wsi znajduje się dość duży klasycystyczny pałac z końca XVIII wieku. Wzniósł go marszałek szlachty powiatu kamienieckiego Ludwik Raciborowski. Jego córka Ludwika

wyszła za mąż za wspomnianego już kolekcjonera obrazów Marcelego Żurowskiego. Syn Marcelego, Eugeniusz przeniósł większą część zbiorów do Łysowodów, ale kiedy w 1912 roku główną rezydencją Żurowskich stał się Maków, kolekcja trafiła tam. Odtąd pałac w Łysowodach do 1917 roku stał opustoszały. Obecnie też jest pusty. Okna i drzwi są zabite deskami. Do lat 90. była tutaj szkoła, w związku z czym ściany wewnątrz otynkowano, a pomieszczenia znacznie zdeformowano. Jednak tu i ówdzie tynk odpadł i odsłonił wspaniałe fryzy sztukaterii. Być może dekoracje w niektórych salach można jeszcze odzyskać.

Nieopodal Łysowodów biegnie droga T-0903, gdzie skręcamy na Satanów. Stamtąd drogą T-2320 kierujemy się na Wójtowce, mijamy Satanówkę i za nią, na drugim skrzyżowaniu, skręcamy w lewo,

na Kurówkę. Stoi tutaj dwór (dzisiaj szkoła), wzniesiony w 1870 roku przez Zygmunta Mniszka dla syna Tytusa, który był ostatnim właścicielem majątku. Możemy podziwiać zewnętrzny skromny wystrój architektury domostwa oraz znajdujący się w bardzo dobrym stanie wodociąg. W czasie niedawnego remontu odkryto pochodzące z XIX wieku urządzenia sanitarne, co nie było w owych czasach powszechne w dworach szlacheckich. Większy dwór Mniszkowie mieli w połączonej z Kurówką Żagłówce, niestety, nie dotrwał do naszych czasów.

Ojczyzna Helleniusa

By kontynuować wycieczkę, cofamy się do Satanowa, a stamtąd, znów kierując się na Gródek, na pierwszym rozdrożu skręcamy w prawo i po 7 kilometrach dojeżdżamy do wsi Turczyńce. Podobnie jak w Kurówce, szukamy szkoły, która mieści się w dawnym majątku Tytusa Wiktora Iwanowskiego (1813-1903), polskiego pisarza, zbieracza dzieł Ukrainy Prawobrzeżnej, używającego pseudonimów m.in. Hellenius i Helleniusz Eustachy. Położony w parku parterowy dwór z eleganckim gankiem z zewnątrz zachował dawny wygląd. Dom powstał w połowie XIX wieku. Tytus Iwanowski i jego córka Maria, która gospodarowała tutaj do I wojny światowej, zgromadzili w nim sporo cennych przedmiotów. Między innymi serwis porcelanowy na sześć osób malowany w chińskie wzory, z monogramami króla Augusta II Mocnego, meble z połowy XVIII wieku, zegary z brązu, obrazy, w tym szkoły Rembrandta, liczącą kilka tysięcy tomów bibliotekę oraz cudowny obraz Matki Bożej z kaplicy z Rajgródka. W czasie wojny i przewrotu październikowego dwór został splądrowany i zniszczony. Obecnie budynek stoi pusty, chociaż jego część jest wykorzystywana jako magazyn. Obok znajduje się stajnia.

Z Turczyńki wracamy na drogę, gdzie skręcamy w prawo, a w Kuźmińcach w lewo. Przez Słobódkę Kuźmińską wyjeżdżamy na szlak łączący Gródek Podolski i Chmielnicki. Jedziemy do Gwardijskiego (dawniej Felsztyn), gdzie zachował się bodaj najpiękniejszy w obwodzie chmielnickim kościół barokowy z oryginalnym wystrojem wnętrza. We wsi skręcamy w lewo i przez Dobrogorszcze, pokonując kiepską kostkę, dojeżdżamy do Żuczkwie u źródeł Smotrycza. Dwukondygnacyjny dwór postawiony przez Stanisława Żurawskiego w połowie XIX wieku jeszcze niedawno zajmowała, jak się można domyślać, szkoła. I tak jak w wielu podobnych miejscach budynek zachował swój wygląd zewnętrzny, w środku natomiast nie zostało nic z dawnych czasów. Wnętrze świeci pustkami, ale jeżeli robi się remont, będzie się nadawało do użytku.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka



W Jarcewie, 63 km od Smoleńska, wandalizm obłąkał tablicę polskiego pisarza, odsłoniętą tam w 2013 roku

Fot. Anatol Cykaluk

W Rosji zniszczono pomnik Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

W Jarcewie w kwietniu nieznani sprawcy zdewastowali tablicę upamiętniającą polskiego pisarza, żołnierza i więźnia Gułagu. Lokalnym władzom się to spodobało.

Lokalne źródła informują, że przewodniczący administracji rejonu konoszskiego (obw. archangielski) Oleg Reutow, dowiedziawszy się o przykrym incydencie w Jarcewie, miał publicznie, na posiedzeniu Rady Rejonowej, powiedzieć: „Dobrze zrobili!”.

Jak się okazuje, ten sam Reutow był jedną z osób, które uczestniczyły w odsłonięciu w 2013 roku pomnika polskiego pisarza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, więźnia łagru w Jarcewie w latach 1940-1942.

Słowa Reutowa oburzyły wspólnotę polską w Rosji. Prezes organizacji Polonia w Wołogdzie Anatol Cykaluk napisał na swoim profilu na FB:

„Z oburzeniem i goryczą członkowie Polonii w Wołogdzie potrak-

towali akt wandalizmu u naszych sąsiadów w obwodzie archangielskim, którego ofiarą padł pomnik ku czci polskiego pisarza, więźnia Gułagu, antynazistowskiego żołnierza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Czy był to akt przypadkowy i czy pozostanie on odosobniony? Od razu przychodzi do głowy, że jest to »symetryczna odpowiedź« na propozycję dotyczącą usunięcia 500 pomników żołnierzy radzieckich na terenie Polski. Polska strona skomentowała propozycję, zapewniając cmentarzom żołnierzy rosyjskich pełną ochronę i opiekę. Polska strona zaznaczyła również, iż mówienie o rzekomej »wojnie pomnikowej« nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, ponieważ opiekę nad miejscami pamięci reguluje

Umowa między Rządem FR a Rządem RP z 1994 r. Abstrahując od polityki, najwięcej przykrości sprawia fakt, że przez takie nieprzyjazne gesty niszczy się pomost, którzy łączy narody polski i rosyjski – wzajemne zainteresowanie kulturą obu państw i wspólną wielowiekową historią, zwłaszcza w związku z tym, że w ciągu ostatnich lat miejscowe organizacje polonijne wykonały dużą pracę. Dzięki ogromnym wysiłkom rosyjskiej i polskiej strony powstały polskie pomniki w miejscach uwięzienia, kaźni i stracenia Polaków, którzy dostali się w tryby wielkiego terroru stalinowskiego, oraz upamiętniające działaczy polskiej kultury, którzy w różnych okolicznościach historycznych trafiali na północ Rosji”.

O zajęciu zostały poinformowane polskie placówki dyplomatyczne w Rosji, administracja obwodowa oraz rosyjska policja.

Słowo Polskie

Rosja nie potrzebuje dialogu kultur?

Rosyjskie władze, wydaje się, chcą przenieść dyskusję na temat usuwania niechcianych relikwii sowieckiej dominacji na terenie Polski także na płaszczyznę kulturalną.

Tak zwani aktywiści zamieścili w Internecie filmik „Kim jest Józef Konrad (Joseph Conrad)?”. Z tym pytaniem zwrócili się do mieszkańców Wołogdy, jednocześnie prosząc o odpowiedź na kolejne, mianowicie, czy wiedzą, gdzie w mieście znajduje się pomnik Polaka urodzonego w Berdyczowie. Tylko jeden na dziesięciu respondentów zdołał odpowiedzieć na te pytania.

Cel ten akcji jest jasny: chodzi o podważenie sensu istnienia pomnika Józefa Konrada Korzeniowskiego w Wołogdzie. Niby dlaczego mamy czcić pamięć klasyka literatury angielskiej, syna zesłanego tu w XIX wieku polskiego szlachcica Apolla Korzeniowskiego, skoro, jak się okazało, nawet go nie znamy?

Ta ignorancja staje się argumentem w obronie własnego stanowiska. Przecież zawsze uważano, że najlepszym językiem w dialogu dwóch narodów jest język kultury, zwłaszcza gdy łączy je wspólna historia. I to właśnie ta historia bu-

duje mosty współpracy. Polacy nie są narodem zbyt liczny (38 mln osób). Dla nich ważny jest los każdego rodaka. Dlatego tak boleśnie w polską świadomość historyczną wpisały się straty ludzkie: ofiary represji XIX i XX wieku. Nieprzeżyty ból po tych stratach wciąż boli tak samo. Dlatego powstają w miastach i na wsiach północnej Rosji pomniki poświęcone Polakom, ofiarom represji stalinowskich, w miejscach ich uwięzienia i miejscach pochówku.

Pomnik Josepha Conrada w Wołogdzie został odsłonięty w 2013 roku. W klimacie przyjaźni przemówienia wygłosili zarówno przedstawiciele władz obwodu wołogodzkiego, jak i Konsulatu RP. W ceremonii udział wziął także bardzo popularny polski pisarz Janusz Wiśniewski, który wcześniej spotkał się ze swoimi czytelnikami w Rosji. To wszystko odbyło się w ramach festiwalu „Polska wiosna kulturalna”, podczas którego panowała atmosfera wzajemnego szacunku oraz chęci nawiązania kontaktów osobistych i kulturalnych po długich latach chłodu w stosunkach polsko-rosyjskich. Czy koniecznie trzeba przerwać ten dialog w dziedzinie kultury z powodu obecnych układów politycznych?

Anatol Cykaluk



Pomnik Josepha Conrada w Wołogdzie zagrożony demontażem z inicjatywy rosyjskich środowisk prawicowych

Fot. Anatol Cykaluk

W obronie dobrego imienia przodków

Pamięć o niewinnych ofiarach stalinowskiego terroru to wszystko, na co mogą liczyć pomordowani w latach 1937-1938 za to tylko, że byli Polakami.

W połowie kwietnia do Winnicy przyjechała Łarysa Korobkina-Szturmawicz, Polka z Woroneża (Rosja), szukająca informacji o swoim dziadku, Grzegorzu Teofilu Szturmawiczu, aresztowanym przez NKWD 27 kwietnia 1938 roku w Petranu niedaleko Żmerynki. Mężczyzna po tym, jak został zabrany przez enkawudzystów, zaginął bez śladu.

Pierwsze kroki Łarysa Korobkina-Szturmawicz skierowała do Archiwum Obwodowego. Tam bez



Łarysa Korobkina-Szturmawicz na schodach kościoła kapucynów w Winnicy

Fot. Redakcja

trudu odnalazła dokumenty dziadka. To, czego się z nich dowiedziała, z jednej strony przyniosło jej ulgę,

a z drugiej żal i smutek. Okazało się bowiem, że jej dziadek w niczym nie zawinił wobec władzy sowiec-

kiej, nie złamał prawa totalitarnego państwa. Jedyną jego przewiną była jego narodowość, to, że chodził do kościoła i rozmawiał w domu po polsku, słowem – był Polakiem. Na tej podstawie doraźny sąd, tzw. trójka NKWD, oskarżył go o rzekomy udział w Polskiej Organizacji Wojskowej i skazał na śmierć. Polaka rozstrzelano w Winnicy 22 września 1938 roku.

– Zawsze czekałam na ten moment, kiedy będę mogła przyjechać do Winnicy i zobaczyć miejsce, w którym spoczęły prochy mego dziadka – mówi Łarysa Korobkina-Szturmawicz. – Mam już swoje lata i nie wiem, czy kiedykolwiek jeszcze tutaj wrócę, ale ból wywołany niewiedzą jest jeszcze gorszy niż śmierć najbliższego.

Historia Grzegorza Szturmawicza była ludzko podobna do historii tysięcy innych Polaków mieszkających na Podolu, którzy dostali się w tryby maszyny wielkiego terroru lat 1937-1938. Funkcjonariusze NKWD aresztowali go dziesięć dni po Wielkiejnocy 1938 roku i osadzili w winnickim więzieniu. Śledczy dopatrzili się w nim niebezpiecznego szpiega i dywersanta i na podstawie art. 54-4, 54-6, 54-11 UK USRS skazali na karę śmierci oraz konfiskatę mienia. Grzegorz Szturmawicz osierocił czwórkę dzieci.

W 1958 roku podczas politycznej odwilży po śmierci Stalina Wojskowy Trybunał Okręgu Prykarpackiego zrehabilitował go.

Jerzy Wójcicki

POEZJA KRESOWA



Lucjan Hipolit Siemieński (1807-1877)

Lucjan Hipolit Siemieński, polski poeta, prozaik, krytyk literacki, publicysta. Urodził się 13 sierpnia 1807 roku w Kamiennej Górze, uczył się w gimnazjum pijarów w Lublinie, następnie w Liceum Richelieu'go w Odessie.

Wziął udział w powstaniu listopadowym, w którym został ranny i wzięty przez Rosjan do niewoli. Po ucieczce i wygnaniu osiadł w Galicji. Zaprzyjaźnił się z pisarzem i poetą romantycznym Sewerynem Goszczyńskim. Należał do grupy literackiej Ziewonia skupiającej byłych powstańców, głoszącej wspólnotę narodów słowiańskich. Brał udział w demokratycznej konspiracji galicyjskiej. Za działalność spiskową był kilkakrotnie aresztowany.

W 1838 roku wyemigrował do Francji. Wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W 1843 roku po krótkim pobycie w Wielkopolsce został zmuszony do wyjazdu do Brukseli. W roku 1848 osiadł w Krakowie, gdzie należał do redakcji konserwatywnego „Czasu”. Był jednym z założycieli Akademii Umiejętności (1873 r.).

Zmarł 27 listopada 1877 roku w Krakowie.

Debiutował w 1828 roku. Pisał wiersze inspirowane folklorem polskim i ukraińskim, gawędy biograficzne, utwory oparte na legendach czy wydarzeniach historycznych. Tłumaczył i parafrazował ludowe pieśni ukraińskie, które wraz z jego dumkami znalazły się w zbiorze „Dumki” (1838). Opublikował poemat profetyczno-polityczny „Trzy wieszczby” (1841).

Jest autorem popularnej historii Polski dla ludu „Wieczory pod lipą czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza z pod Raławic” (1847), zbioru wierszy „Mimoza” (1858), utworów prozatorskich, m.in. „Wieczornice” (1854). Swoją program estetyczny zawarł w dziele „Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848-1858” (1859). Napisał „Trąby w Dnieprze” (1838), „Pamiętki o Samuelu Zborowskim” (1844), „Album polskich malarzy” (1859), „Portrety literackie” (1867), „Dzieła”, „Ogrody i poeci”, „Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie”.

Słowo Polskie

Z podań i legend Lucjan Siemieńskiego. Zamek jazłowiecki

Rozwaliny wspaniałego niegdyś grodu Jazłowieckich na Podolu świadczą o karze niebios, jaka dotknęła ród Jazłowieckich za to, iż jeden z nich nielitościwie wypędził osiadłych tamże Ormian.

Z ustąpieniem tych pracowitych i przemysłnych ludzi wszystkie nieszczęścia zwały się i na miasto, i na onego dziedziców. Rodzina Jazłowieckich zgasała, a gród przeszedł na własność Koniecpolskich. I tej rodziny nie lepszy był koniec. Gdy bowiem raz pewnego z chłopięciem jednym, tego imienia dziedzicem, piastunka przyszła igrać na brzeg studni zamkowej, nastraszona przez kogoś upuściła dziecię, z którego śmiercią miała się zacząć kole nieszczęść Polski.

Dzisiaj okoliczni wieśniacy, w chwilach gdy słońce zachodzi, widują, jak promień jego tworzy niekiedy w obłokach złotą przepaskę, potem złotowłose dziecko na głowie mające wianek, w prawej ręce krzyż, a w lewej kwiaty. Zjawisko to dopóty ma się pojawiać, póki świetniejsze losy dla kraju nie wrócą...

Kto najlepiej przysłużył się Ukrainie

Redakcja polonijnego portalu PoloNews, Polsko-Ukraińska Fundacja Media oraz Związek Polaków na Ukrainie opracowały Ranking Liderów Współpracy Polsko-Ukraińskiej za rok 2015.

Ostatnie dwa burzliwe lata stały się sprawdzianem tego, na kogo Ukraina może liczyć, kto przyjdzie jej z pomocą w trudnej chwili. Rewolucja godności, aneksja Krymu, wojna w Donbasie pokazały, kto jest przyjacielem narodu ukraińskiego, a kto wrogiem. Ukraińcy są przekonani o imperialnych ambicjach północnego sąsiada oraz o solidarności z ich krajem sąsiada zachodniego. „Przyjaciele nie opuszczają cię, kiedy walczysz o swoją przyszłość” – taki napis został umieszczony w 2014 roku na granicy z Polską. Współpraca jest procesem dynamicznym i cały czas musi być uzupełniana czymś nowym. Pozytywna relacja polsko-ukraińska powinna zostać wypełniona nową treścią.

Redakcja polonijnego portalu PoloNews, Polsko-Ukraińska Fundacja Media oraz Związek Polaków na Ukrainie opracowały ranking osób, które wykazały się największym zaangażowaniem na rzecz polsko-ukraińskiej współpracy w 2015 roku. Powstał on na podstawie opinii 20 ekspertów w zakresie współpracy polsko-ukraińskiej. Mieli za zadanie wskazać trzy osoby najbardziej – według nich – zasłużone w polepszaniu relacji Kijowa i Warszawy w 2015 roku i uzasadnić swój wybór. W efekcie ich pracy powstał następujący ranking



(nazwiska podane są w kolejności alfabetycznej): Paweł Bobołowicz, dziennikarz, za rzetelną pracę dziennikarską w informowaniu polskiej opinii publicznej o wydarzeniach na Ukrainie; Andrij Deszczycia, ambasador Ukrainy w Polsce, za informacje w Polsce o wydarzeniach na Ukrainie; Andrzej Duda, obecny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, za kontynuację, wzorem poprzedników, działalności na rzecz współpracy polsko-ukraińskiej, mimo ryzyka politycznego; Ola Hnatiuk (Aleksandra Hnatiuk), ukrainistka, tłumaczka, popularyzator literatury ukraińskiej w Polsce, za przełamywanie stereotypów oraz uprzedzeń; Małgorzata Gosiewska, posłanka na Sejm RP, za pomoc narodowi ukraińskiemu w jego dążeniu do niezależności; Henryk Litwin, ambasador RP na Ukrainie, za wytrwałość oraz takt dyplomatyczny; Jan Piekło, dyrektor wykonawczy Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI, za fachowość i profesjonalizm na rzecz współpracy Ukrainy i Polski; Stowarzyszenie Pokolenie, organizacja pozarządowa, za wspieranie ukraiń-

skiego wojska oraz przełamywanie stereotypów; Mirosław Rowicki, redaktor „Kuriera Galicyjskiego”, za budowanie porozumienia między narodami; Jacek Saryusz-Wolski, poseł Parlamentu Europejskiego, stały sprawozdawca PE ds. Ukrainy, za konsekwentną działalność na rzecz europejskiej solidarności energetycznej. Ponadto, organizatorzy osobno wyróżnili pracę wolontariacką Artura Deski oraz Lilię Onyszczenko, konserwatora miejskiego Lwowa.

Większość ekspertów zauważyła, że w polsko-ukraińskich relacjach należy zrezygnować z praktyki stosowania pustych deklaracji na rzecz konkretnych działań. Wyżej wymienieni są osobami, które podejmują konkretne kroki na rzecz zbliżenia i porozumienia między narodami polskim i ukraińskim.

Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objęła Fundacja Wolność i Demokracja, patronat merytoryczny Akademia Europejska-Krzyżowa, patronat medialny TVP Info.

Eugeniusz Biłoniżko

Kino historyczne za publiczne pieniądze

W obwodzie lwowskim powstanie film dokumentalny o Ukraińcach w Wojsku Polskim.

We Lwowie odbył się drugi, finałowy etap selekcji projektów kina regionalnego, które będą dofinansowane z budżetu władz obwodowych. Realizacja projektów odbywa się w ramach Regionalnego Programu Wsparcia Przestrzeni Informacyjnej i Społeczeństwa Obywatelskiego w Obwodzie Lwowskim w 2016 roku.

Wsparcie finansowe z budżetu regionalnego otrzyma pięć projektów, w tym inicjatywa organizacji „Stowarzyszenie poszukiwania ofiar wojny »Pamięć«” – film dokumentalny „Ukraińcy w Wojsku Polskim. Od Sądowej Wiszni do Lwowa”. Głównymi kryteriami przyznania dotacji są uwzględnienie aktualnych



rozwiązań kina historyczno-patriotycznego, innowacyjność, wysoki poziom artystyczny oraz zakończenie projektu przed końcem bieżącego roku.

Konkurs ma na celu umożliwienie młodym i utalentowanym reży-

serom zrealizowanie ważnych społecznie projektów oraz ma zagwarantować maksymalną przejrzystość i jawność przyznawania dotacji przez władze obwodowe.

Igor Gałuszczak, Lwów

„Żmudzin” z Wołynia

Czy jedna osoba może być jednocześnie odznaczona Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, francuskim Krzyżem Wojennym i trzema bolszewickimi Orderami Czerwonego Sztandaru? Okazuje się, że tak.

Chodzi o Bolesława Kontryma, ps. Żmudzin. Polak przeżył fascynujące i waleczne życie zakończone ręką kata. Był m.in. oficerem Armii Czerwonej, cichociemnym, żołnierzem Armii Krajowej i majorem Wojska Polskiego. Obszar, na którym walczył, rozpościera się od stolicy ZSRS Moskwy do Flandrii w Belgii. Spróbujmy prześledzić losy naszego rodaka.



Bolesław Kontrym w polskich oddziałach na Zachodzie

W armii rosyjskiej

Bolesław Kontrym przyszedł na świat 27 sierpnia 1898 roku w Zaturcach na Wołyniu (obecnie w obwodzie rówieńskim) na terenie ówczesnego Imperium Rosyjskiego w rodzinie o bogatych tradycjach niepodległościowych – pradziadek i dziadek walczyli w obu polskich powstaniach. Wstąpił do Korpusu Kadetów w Jarosławiu, jednak po sześciu latach, w 1915 roku, ulegając carskiej propagandzie, przerwał naukę i wstąpił na ochotnika do armii rosyjskiej. Szybko awansował i w wieku 19 lat w stopniu porucznika dowodził oddziałem zwiadowców w 660 Pułku Piechoty.

Kiedy w Rosji zaczęły się formować polskie oddziały, zaciągnął się do nich. Od stycznia do maja 1918 roku służył w pułku ułanów II Korpusu Polskiego, który w ciągu kilku miesięcy swego istnienia prowadził walki z bolszewickimi bandami, a także zmierzył się z Niemcami w bitwie pod Kaniowem. Po przegranej korpus został rozwiązany, a większość jego żołnierzy dostała się do niemieckiej niewoli. Kontrym zdołał z niej uciec i podczas próby przedarcia się do Murzańska, gdzie formowano polskie oddziały pod egidą ententy, w październiku został schwytany przez bolszewików i wcielony do Armii Czerwonej.

Na bolszewickim żołdzie

Mając niemałe doświadczenie bojowe został mianowany dowódcą 28 półbrygady 10 Dywizji Piechoty Armii Czerwonej. Walczył w wojnie 1920 roku po stronie bolszewików. Za zasługi został trzykrotnie odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru.

W 1921 roku już w stopniu dowódcy brygady Bolesław Kontrym został skierowany na studia do Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie. W tym czasie rozpoczął współpracę z polskim wywiadem wojskowym, dostarczając mu



Zdjęcie z okresu służby w szeregach armii rosyjskiej i bolszewickiej

ważnych informacji o militarnych planach ZSRS. Przewidując rychłe aresztowanie, upozorował własną śmierć i nielegalnie przedostał się do Polski.

Broniąc polskiej granicy

W kraju został zweryfikowany w stopniu porucznika. Od połowy 1923 roku jako dowódca plutonu w II batalionie Straży Granicznej pełnił służbę na północno-wschodnim odcinku polsko-sowieckiej granicy. W owym czasie wślwił się brawurą akcją uprowadzenia załogi sowieckiego posterunku granicznego w odwecie za porwanie w Rubieżowiczach jednego z podwładnych. Na zaproponowaną przez niego wymianę jeńców Sowietci przystali.

W lipcu 1924 roku Bolesław Kontrym przeszedł do Policji Państwowej (PP), gdzie pracował w stopniu aspiranta. Służył w Stołpcach, a potem w Baranowiczach.

Po ukończeniu kursu oficerskiego w Poznaniu został kolejno zastępcą komendanta powiatowego PP Słomnie, komendantem posterunku i zastępcą komendanta powiatowego w Szczuczynie i Nowogródku oraz podkomisarzem w Brześciu nad Bugiem. Po kolejnym kursie odbytym w Grudziądzu został kierownikiem Wydziału Śledczego Ko-

mendy Wojewódzkiej PP w Wilnie w stopniu komisarza. Rozpracowywał antypaństwowe organizacje, głównie komunistyczną agenturę na Wileńszczyźnie. Był rok 1939.

Na emigracji

Po ataku Niemiec na Polskę Bolesław Kontrym nie brał bezpośredniego udziału w kampanii wrześniowej. Jako kurier pojechał z pakietem poczty dyplomatycznej do Zaleszczyk (dzisiaj w obwodzie tarnopolskim) i po powrocie do Wilna został internowany i osadzony pod Kownem. W październiku 1939 roku uciekł z obozu i przez Rygę i Tallin przedostał się do Sztokholmu, a stamtąd przez Norwegię i Wielką Brytanię do Francji, do tworzących się oddziałów Wojska Polskiego.

Od grudnia 1939 roku dowodził kompanią w Oddziale Zapasowym 2 Dywizji Strzelców Pieszych, a następnie kompanią w III batalionie Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Brał udział m.in. w walkach pod Narwikiem (maj-czerwiec 1940). W październiku przedostał się przez Portugalię do Wielkiej Brytanii. Od grudnia dowodził kompanią w 8 Brygadzie Kadrowej Strzelców. We wrześniu 1941 roku został przydzielony do III batalionu w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej. Część z przeszkolonych w niej żołnierzy została potem zrzucona do kraju jako cichociemni. Kontrym sam się zgłosił do zrzutu. W kwietniu 1942 roku został zaprzysiężony i przeszedł szkolenie.

Żołnierz Armii Krajowej

W nocy z 1 na 2 września Bolesław Kontrym został zrzucony na teren okupowanej Polski wraz z Leonardem Zub-Zdanowiczem, Mieczysławem Hugo Eckhardtem, Hieronimem Łagodą, Michałem Fijałkiem i Wacławem Kopisto. Został przydzielony do „Wachlarza”, organizacji sabotażowo-dywersyjnej Armii Krajowej.

W grudniu w zastępstwie aresztowanego kpt. Alfreda Paczkowskiego dowodził III odcinkiem „Wachlarza”, obejmującym obszar od Brześcia prawie po Czernihów. Na polecenie gen. Stefana Roweckiego opracował plan odbicia więźniów w Pińsku. Zorganizowaną 18 stycznia 1943 roku akcją dowodził jego kolega z policji por. Jan Piwnik „Ponury”. Później Kontrym „Żmudzin” kierował Centralą Służby Śledczej Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (podziemną policją) i dowodził, od czerwca, oddziałem dyspozycyjnym, który wykonywał wyroki sądów specjalnych Polskiego Państwa Podziemnego na agentach i konfidentach.

Podczas powstania warszawskiego „Żmudzin” został dowódcą 4 kompanii w Zgrupowaniu AK. Był czterokrotnie ranny. Za zasługi w walkach otrzymał awans do stopnia majora.

Po kapitulacji powstania dostał się do niewoli – był więziony w kilku obozach jenieckich. Uciekł w kwietniu 1945 roku i przedostał się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Pełnił m.in. funkcję zastępcy dowódcy 9 Batalionu Strzelców Flandryjskich w Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka.

Więzień UB

Do kraju Bolesław Kontrym wrócił w 1947 roku. Na tę decyzję wpływ miał jego starszy brat Konstanty, który jako generał Wojska Polskiego (armii gen. Berlinga) znalazł się w Warszawie i obiecał mu bezpieczeństwo. W czerwcu Kontrym przekroczył granicę Polskiej Republiki Ludowej. Po weryfikacji przez komisję otrzymał pozwolenie na pracę w służbie państwowej.

Od początku był śledzony przez Informację Wojskową. Teczka założono mu jeszcze przed jego przyjazdem do Polski. 13 października 1948 roku „Żmudzin” został aresztowany i wywieziony pod War-

szawę. Kilka dni później jego brat Konstanty dostał polecenie natychmiastowego powrotu z rodziną do Moskwy, gdzie zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach.

Przez rok Bolesław Kontrym był przetrzymywany i katowany w tajnej willi Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Miedzeszynie. Torturami próbowano wydobyć od niego informacje na temat polskich wywiadowców działających w Komunistycznej Partii Polski przed wojną. Niczego nie powiedział.

Po czterech latach okrutnego śledztwa, 26 czerwca 1952 roku, został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano prawdopodobnie w styczniu 1953 roku. Nie wszystkie szczegóły ostatnich lat życia Kontryma są znane. W sowieckich archiwach pozostała notatka świadcząca o tym, że był poddany represjom w ZSRS w latach 1948-1953.

Rehabilitacja bohatera

Kilka lat po egzekucji, 3 grudnia 1957 roku „Żmudzin” został zrehabilitowany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego, tego samego, który wcześniej skazał go na śmierć. Ujawniono, że część świadków, którzy obciążali go w czasie procesu w 1952 roku, zeznała, iż byli wówczas terroryzowani przez pracowników UB. Przed sądem odwołali swoje zeznania.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że Bolesław Kontrym „dzielnie i mężnie walczył z okupantem i był jednym z najodważniejszych członków Armii Krajowej. Uniewinnienie stanowi Dlań akt pełnej rehabilitacji i przywraca mu honor i cześć, a Jego Rodzinie moralną satysfakcję”. od nowego akapitu

28 września 2014 roku polski Instytut Pamięci Narodowej poinformował, że podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych na tzw. Łączce na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (chowano tam osoby zamordowane przez organy bezpieczeństwa publicznego) odkryto szczątki Bolesława Kontryma.

Za swoje zasługi wojenne otrzymał wiele odznaczeń: Order Czerwonego Sztandaru – trzykrotnie (ZSRS), Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari (1944), Krzyż Walecznych – trzykrotnie, Krzyż Wojenny (Francja, 1945), Gwiazdę za Wojnę 1939-1945 (Wlk. Brytania), Gwiazdę za Francję i Niemcy (1946), Medal Wojny 1939-1945 (1946), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2009).

Polska wspólnota na Ukrainie planuje w tym roku upamiętnić Bolesława Kontryma poprzez zainstalowanie pamiątkowej tablicy w miejscowości, w której się urodził – w Zaturcach na Wołyniu.

Polscy posłowie z wizytą w Kijowie

16 maja delegacja polskiego Sejmu spotkała się w stolicy Ukrainy z parlamentarzystami ukraińskimi oraz przedstawicielami mniejszości polskiej.

Członkowie Polsko-Ukraińskiej Grupy Parlamentarnej z przewodniczącym sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Michałem Dworczykiem przybyli do Kijowa na spotkanie z deputowanymi Rady Najwyższej. Przewodniczący polskiej delegacji przekazał na ręce przewodniczącego RN Andrija Parubija list od marszałka Sejmu RP z propozycją, by parlamentarzyści ukraińscy przyjeżdżali do Polski w celu zapoznania się z pracą Sejmu, Senatu i organów władzy wykonawczej. Po rozmowach z deputowanymi i przedstawicielami ministerstw polscy posłowie spotkali się w Ambasadzie RP z Polakami z Ukrainy.

W polskiej delegacji znaleźli się przedstawiciele głównych sił w Sejmie: Prawo i Sprawiedliwość reprezentowali Michał Dworczyk i Krzysztof Kubów, Nowoczesną Kornelia Wróblewska i Platformę Obywatelską Marcin Świąćicki.

– Rozmawialiśmy ze stroną ukraińską nie tylko o sankcjach wobec



Polscy posłowie na spotkaniu z rodakami. Widoczni na zdjęciu od lewej: Marcin Świąćicki, Michał Dworczyk, Krzysztof Kubów i Kornelia Wróblewska

Rosji czy obchodach 150. rocznicy urodzin Myhajła Hruszewskiego – mówił na spotkaniu z rodakami w Ambasadzie RP poseł Dworczyk. – Nasze trudne rozmowy dotyczyły także ukraińskiej ustawy z 9 kwietnia 2015 roku dotyczącej UPA oraz przyszłych ustaw w sprawie męczeństwa Kresowian, które mają być uchwalone przez polski Sejm. Jeżeli mówimy o ukraińskiej młodzieży, która walczyła w UPA po

II wojnie światowej i nie była zamieszana w konflikt na Wołyniu, to jedna sprawa, inna sprawa dotyczy osób podobnych do Kłyma Sawura (Dmytro (Roman) Semenowicz Klaczkiwski, pułkownik UPA, jeden z inicjatorów i główny kierujący rzezią wołyńską – red.).

Posel Świąćicki powiedział o propozycji ukraińskich polityków, by Dzień Pamięci Męczeństwa Kre-

sowian wyznaczyć na 17 września (napaść ZSRS na Polskę – red.), a nie 11 lipca (tego dnia w 1943 roku doszło do kulminacji ukraińskiej eksterminacji Polaków na Wołyniu – red.), jak zaproponowało PiS w projekcie ustawy sejmowej. Ambasador Henryk Litwin stwierdził, że lepiej rozmawiać, nawet „na podwyższonych tonacjach”, niż chować problemy pod dywan. A poseł Wróblewska wspomniała o prośbie

ukraińskiego deputowanego Mykoły Kniażycyckiego, by udostępnić polskie kanały telewizyjne w ukraińskich sieciach kablowych.

Przedstawiciele polskiej wspólnoty z Kijowa, Białej Cerkwi oraz Winnicy opowiadali o swoich problemach ze zwrotem świątyni rzymskokatolickich, z zapisami na Kartę Polaka. Żalili się też, że nie ma funkcjonalnego Centrum Kultury Polskiej w stolicy Ukrainy. Głos zabierali redaktor naczelna kwartalnika „Krynica” Dorota Jaworska, wiceprezesi Związku Polaków na Ukrainie Helena Chomenko, Wiktor Radik oraz Aleksander Stefanowicz, dyrektor kijowskiego Domu Polskiego (FOP) Maria Siwko, prezes winnickiego Stowarzyszenia „Kresowiaci” Jerzy Wójcicki i inni.

– Żeby rozwiązać problem z zapisami na Kartę Polaka i na wizę potrzebne są dodatkowe 30 etatów konsularnych na Ukrainie – zauważył radca-minister Rafał Wolski. Posłowie zapowiedzieli, że spróbują uzgodnić z MSZ tryb oraz możliwość sfinansowania dodatkowych etatów w najbardziej obleganych placówkach.

Po oficjalnych rozmowach przyszedł czas na wspólny poczęstunek, wymianę kontaktów i uzgodnienie planów na przyszłość.

Jerzy Wójcicki



Fot. niedziela.pl

MSZ Ukrainy dziękuje papieżowi Franciszkowi

„Ukraina popiera ogólnoeuropejską inicjatywę humanitarną Jego Świątobliwości Papieża Franciszka skierowaną do najbardziej potrzebujących mieszkańców wskutek konfliktu na wschodzie kraju” – napisały służby prasowe resortu spraw zagranicznych.

„Kierujemy słowa ogromnej wdzięczności do Papieża Kierujemy głęboką wdzięczność Papieżowi Kościoła katolickiego za Jego apel o udział w akcji charytatywnej, która odbyła się 24 kwietnia na całym świecie” – czytamy na stronie MSZ.

Ministerstwo przekazało szczerze podziękowania dla Rady Papieskiej „Cor Unum” i episkopatów poszczególnych krajów

Europy za organizację i wsparcie zbiórki na pomoc humanitarną dla Ukrainy.

Inicjatywę papieża ukraińskie MSZ uważa za ważny gest solidarności wszystkich Europejczyków z ukraińskim narodem i mocny sygnał poparcia dla państwa ukraińskiego w rozwiązywaniu aktualnych problemów, spowodowanych rosyjską agresywną polityką zagraniczną.

Zbiórka pieniędzy na rzecz ofiar konfliktu na Ukrainie odbyła się w niedzielę 24 kwietnia we wszystkich kościołach rzymskokatolickich w Europie. Franciszek zwrócił się o nią przed modlitwą „Regina caeli” pod koniec mszy św., którą odprawił na placu św. Piotra w Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

Ania Szłapak, na podstawie informacji ukraińskiego MSZ

Poroszenko: bez Ukrainy Rosja nie wygrałaby II wojny światowej

Prezydent Ukrainy zaznaczył, że mieszkańcy Ukrainy walczyli przeciw faszyzmowi zarówno w Armii Czerwonej i sowieckiej partyzantce, jak i w szeregach UPA oraz armiach państw zachodnich.

W niedzielę 8 maja na Ukrainie był obchodzony Dzień Pamięci i Pojednania. 9 maja zaś Dzień Zwycięstwa nad Nazizmem. Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko spotkał się w Kijowie z weteranami Armii Czerwonej, UPA oraz żołnierzami ukraińskich sił zbrojnych, walczącymi dziś przeciwko prorosyjskim separatystom na wschodzie kraju.

Ukraiński prezydent przypomniał, że mieszkańcy Ukrainy walczyli przeciw faszyzmowi zarówno w Armii Czerwonej i sowieckiej partyzantce, jak i w szeregach UPA oraz armiach państw zachodnich należących do koalicji antyhitlerowskiej.

– Jak więc na tle takich niezaprzeczalnych faktów można twierdzić, że Rosja wygrałaby tę wojnę bez Ukrainy. Nie zwyciężyliby bez Ukraińców – powiedział.

Prezydent podkreślił, że obecnie wnukowie weteranów II wojny światowej bronią niepodległości



Fot. bignews2day.com.ua

i wyboru geopolitycznego państwa w wojnie, która znów toczy się na ukraińskiej ziemi.

– Wasi potomkowie w okopach bronią Ukrainy. Zwycięstwo nad wrogiem będzie możliwe jedynie wtedy, gdy kraj będzie zjednoczony i silny, a obywatele będą wierzyć w ukraińską flagę, herb i hymn – powiedział Petro Poroszenko.

Dzień Pamięci i Pojednania, ustanowiony przez parlament w 2015 roku w związku z rocznicą zakończenia II wojny światowej, Ukraińcy obchodzą 8 maja. Wcześniej zakończenie wojny świętowali

9 maja, tak jak w Związku Sowieckim i krajach mu podporządkowanych. W Rosji i na Białorusi wciąż obchodzony jest jedynie Dzień Zwycięstwa 9 maja, podkreślany przez tamtejsze władze jako dzień zwycięstwa Związku Sowieckiego w Wojnie Ojczyźnianej przeciwko Nazistom. Fakt współpracy militarnej między Niemcami i Sowietami w latach 1939-1941 jest przez Rosjan i Białorusinów wstydliwie pomijany.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Jarosława Junko (PAP)



Moderatorzy spotkania Oleksander Fedoryszen i Jerzy Wójcicki analizują przebieg walk o Lwów w listopadzie 1918 roku

Dlaczego właśnie Lwów

Dlaczego stolica Galicji Wschodniej stała się areną zaciętych walk między Polakami a Ukraińcami w listopadzie 1920 roku? Takie pytanie zadali organizatorzy kolejnego spotkania w ramach Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej w Winnicy, które odbyło się 19 kwietnia w Galerii Interszyk.

Punktem wyjścia do dyskusji był film „Legion. Kroniki UHA 1918-1919” dokumentujący działania Strzelców Siczowych walczących najpierw w szeregach batalionów ochotniczych armii austro-węgierskiej z Rosjanami na froncie wschodnim, potem z Polakami ze „Strzelca” i Legionów Polskich, a jeszcze później z Armią Hallera. Film kłóci się z polską wizją historii, niemniej jest cennym źródłem informacji o tym, jak Ukraińcy traktują wydarzenia we Lwowie w listopadzie 1918 roku i dlaczego właśnie to miasto zostało przez nich wyznaczone na przyszłą stolicę niepodległego państwa ukraińskiego.

Jerzy Wójcicki ze Stowarzyszenia „Kresowiaczy” na przykładzie mapy obrazującej skład etniczny i wyznaniowy Galicji Wschodniej po I wojnie światowej przeanalizował przyczyny, dla których właśnie Lwów, a nie Tarnopol czy Stanisławów stał się areną realizacji aspi-

racji niepodległościowych obydwu narodów.

– Na terenie Galicji Wschodniej większość mieszkańców już pod koniec drugiej dekady XX wieku stanowili Rusini. Lecz Lwów i okoliczne miejscowości były silnym ośrodkiem kultury polskiej. Poza tym większość mieszkańców Lwowa stanowili Polacy – mówił prezes „Kresowiaków”.

Potwierdzają to dane spisu austriackiego z 1910 roku, według którego Galicję Wschodnią zamieszkiwało 5 337 mln osób, w tym 3 791 mln Ukraińców, 770 tys. Polaków i 660 tys. Żydów. Natomiast spośród 206 tys. mieszkańców Lwowa język polski jako ojczysty deklarowało aż 175 tys. osób, a ukraiński tylko 21 tys. Na tej podstawie można stwierdzić, że był on niemalże całkowicie polskim miastem.

Uczestnicy dyskusji próbowali przewidzieć losy państwa ukraińskiego w granicach Galicji

Wschodniej w przypadku, gdyby Rada Ambasadorów Ententy podjęła inną decyzję niż tę z 15 marca 1923 roku, na mocy której uznano przynależność tego regionu do Polski. Zdaniem historyka Wiesława Żelichowskiego możliwym rozwiązaniem mogło być utworzenie niepodległej Ukrainy jako autonomicznej jednostki w ramach II RP lub oddzielnego państwa między Lwowem a Zbruczem, co mogłoby zapobiec dywersjom i sabotażom, które urządziły bojówki ukraińskie po 1923 roku.

Aleksander Fedoryszen z Winnickiego Stowarzyszenia Historycznego odwołał się do pozytywnego doświadczenia w dziedzinie współpracy militarnej Polaków i Ukraińców w 1920 roku i zaznaczył, że rok 2017 będzie szczególnie ważny dla Ukrainy z powodu przypadającej wówczas 100. rocznicy wybuchu rewolucji ukraińskiej 1917-1921.

Spotkanie w ramach Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej zorganizowały, jak zwykle, Konsulat Generalny RP w Winnicy i Podolska Agencja Rozwoju Regionalnego. Zainaugurowali je Wojciech Mrozowski z KG RP i Anna Sawczyńska z PARR.

Słowo Polskie

Polscy studenci zrobili pierwsze „Kroki do Ukrainy”

W drugiej połowie kwietnia w Międzynarodowym Instytucie Edukacji, Kultury i Łączności z Diasporą Uniwersytetu Narodowego Politechnika Lwowska odbyło się seminarium i warsztaty ukrajinoznawstwa dla studentów ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Gości z Warszawy powitał prorektor ds. działalności naukowo-pedagogicznej uniwersytetu Roman Korz i dyrektor Międzynarodowego Instytutu Edukacji, Kultury i Łączności z Diasporą Irena Kluczkowska. W imieniu polskiej delegacji głos zabrała Zuzanna Barc, która opowiedziała o studiach ukrajinoznawczych na Uniwersytecie Warszawskim, o zainteresowaniu, jakie budzą wśród polskiej młodzieży, oraz podziękowała zespołowi Instytutu za możliwość bliższego poznania dzisiejszej Ukrainy.

Pracownicy naukowcy Instytutu Halina Temnyk i Bogdan Sywanycz zaprezentowali studentom stronę szkoleniową „Krok do Ukrainy” oraz Letnią Szkołę Ukrajinoznawstwa o takiej samej nazwie. Podczas wycieczki po gmachu głównym słynnego Uniwersytetu Lwowskiego goście obejrzeliby galerię portretów rektorów tej

szacownej uczelni, zwiedzili aulę i uczcili pamięć profesorów pomordowanych na Wzgórzach Wuleckich w 1941 roku.

Pracownicy naukowcy Instytutu Halina Temnyk i Bogdan Sywanycz zaprezentowali studentom z Polski stronę szkoleniową „Krok do Ukrainy” w Internecie oraz Letnią Szkołę Ukrajinoznawstwa o takiej samej nazwie.

Później studenci odwiedzili Międzynarodowy Instytut Edukacji, Kultury i Łączności z Diasporą, który jest częścią Politechniki Lwowskiej, gdzie fachowcy ukraińscy poprowadzili zajęcia i seminarium z języka ukraińskiego. W tym czasie młodzi adepci ukrainistyki mogli dowiedzieć się więcej o Ukrainie, nauczyć się nowych słów i zwrotów, wziąć udział w ciekawych grach językowych. Na koniec przeprowadzono dla nich warsztaty ludowego tańca ukraińskiego w domu politechnicznym „Proswita”.

Igor Gałuszczak, Lwów, opracowanie Irena Rudnicka



Warsztaty taneczne we Lwowie z udziałem polskich studentów

Międzynarodowe spotkanie chirurgów we Lwowie

200 specjalistów z Polski i Ukrainy wzięło udział w szóstej konferencji naukowo-praktycznej „Polsko-ukraińskie Dni Chirurgiczne”.

Polsko-ukraińska konferencja medyczna odbyła się od 5 do 7 maja na Uniwersytecie Medycznym im. Daniły Halickiego. Uczestniczyło w niej 70 chirurgów z Polski i 40 z Ukrainy, w tym m.in. z Charkowa, Dniepropietrowska i Zaporozża. Podczas spotkania rozmawiano o rodzajach współczesnych ran bojowych oraz medycynie kata-

strof i pola walki. Zaprezentowano także wykłady na temat chirurgii bariatrycznej (zajmuje się leczeniem patologicznej otyłości), metabolicznej oraz żołądka. Zaproszeni na konferencję specjaliści mieli okazję zapoznać się z nowoczesnym sprzętem medycznym i ratowniczym oraz lekami.

Burmistrz Lwowa Andrij Sadowyj uhonorował specjalnymi odznaczeniami prof. Krystyna Sosadę z Zabrza (Polska) oraz prof. Ninę Bojko i Borysa Bilińskiego z Uniwersytetu Medycznego, za osobisty wkład we wsparcie współpracy międzynarodowej.

– Dla mnie to wielki honor przebywać tutaj razem z wami – powiedział Sadowyj. – Chirurgi są wspólnotą ludzi, którzy nigdy nie wiedzą, co ich czeka jutro. Dlatego jeżeli zapraszają mnie gdziekolwiek, staram się maksymalnie im pomagać. Cieszę się bardzo, że ukraińscy i polscy lekarze zebrali się w naszym wspaniałym mieście, że podczas waszego spotkania wybrzmiało wiele wspaniałych idei, które zaowocują w przyszłości z korzyścią dla medycyny naszego miasta i całej Ukrainy.

Igor Gałuszczak, Lwów



Mer Lwowa Andrij Sadowyj wręcza odznaczenia zasłużonym chirurgom z Polski i Ukrainy

Firmy polonijne dostaną wsparcie finansowe i doradcze

27 kwietnia w Winnickiej Izbie Handlowo-Przemysłowej odbyła się prezentacja polsko-ukraińskiego projektu Europejski System Rozwoju CERTUA, mającego na celu otwarcie się przedsiębiorstw polonijnych z Ukrainy na Europę i świat.

Projekt Europejski System Rozwoju CERTUA, realizowany przez polskie Stowarzyszenie Integracja Europa – Wschód (SIEW) we współpracy z ukraińskimi partnerami, jest skierowany do 40 przedsiębiorstw w obwodzie winnickim, które zostaną objęte wsparciem w zakresie efektywnego systemu zarządzania jakością zgodnie z międzynarodowym standardem ISO 9000 oraz systemem zarządzania bezpieczeństwem żywności zgodnie z wymogami ISO 22000, doradztwa prawnego i finansowego. W ramach realizacji projektu przedstawiciele podolskich firm odwiedzają Targi Kielce i wezmą udział w specjalistycznych szkoleniach z udziałem czołowych ekspertów z Polski. Zaproszenie do współpracy przyjęli m.in. wykładowcy Uniwersytetu



Prezes SIEW Krzysztof Kalita prezentuje nowy polsko-ukraiński projekt z udziałem przedsiębiorstw polonijnych

Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, polskie kancelarie prawne oraz instytucje otoczenia biznesu.

W spotkaniu z przedstawicielami firm polonijnych i mediami w sali konferencyjnej Winnickiej Izby Handlowo-Przemysłowej uczestniczyli główni partnerzy przedsię-

wzięcia: prezes SIEW Krzysztof Kalita, wiceprezes Izby Stepan Łytkan, prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków Alicja Ratyńska oraz prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy” Jerzy Wójcicki. Wsparcie polskich organizacji było ważnym warunkiem

akceptacji projektu przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej, który go współfinansuje w ramach realizacji zadania zleconego w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2016 roku. Wkład Senatu wynosi 150 000 zł.

Konferencję zaszczylił swoją obecnością wicekonsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski.

Stepan Łytkan opisał zasady udziału w projekcie firm zainteresowanych rozwojem i perspektywami wejścia na rynek światowy. Krzysztof Kalita podsumował doświadczenia Stowarzyszenia Integracja Europa – Wschód w zakresie realizacji polsko-ukraińskich projektów w ubiegłych latach w obwodzie chmielnickim i winnickim. Alicja Ratyńska wspomniała, że współpraca jej organizacji z zespołem SIEW trwa od pięciu lat i wręczyła prezesowi Kalicie odznakę z okazji 20-lecia Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków.

Jerzy Wójcicki podkreślił, że projekty Stowarzyszenia Integracja Europa – Wschód mają charakter rozwojowy i pomagają Polakom i Ukraińcom na Podolu poszerzać horyzonty swojej działalności. W kontekście polsko-ukraińskiej współpracy powiedział o obchodzonej w tym roku w maju 96. rocznicy polsko-ukraińskiego sojuszu Piłsudski-Petlura. Konsul Wojciech Mrozowski zaznaczył, że Polska nadal będzie pomagała Ukrainie i polskiej mniejszości, również poprzez wsparcie projektów podobnych do tych, które prowadzi SIEW.

Partnerzy projektu w obecności licznie zgromadzonych gości podpisali umowę o jego realizacji i wykonali wspólne zdjęcie.

Partnerem medialnym Europejskiego Systemu Rozwoju CERTUA jest gazeta i portal „Słowo Polskie”.

Jerzy Wójcicki

Obrazy polskich dworów

Winnicy krajoznawcy zaznaczyli na mapie Google miejsca, gdzie stały zamki, pałace i kościoły uwiecznione na akwarelach i rysunkach przez Napoleona Orde.

Sowieckie podręczniki próbowały wmówić uczniom, że po polskich mieszkańcach zachodnich rubieży kraju pozostały jedynie wałace się chaty kryte słomą. Jednak Podoleanie mogli naocznie stwierdzić, jak Polacy mieszkali. Setki wspaniałych rezydencji, zamków, pałaców, dworów wzniesionych przez polskich magnatów, szlachtę czy ziemian na terenie Podola świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Czasem w niezłym stanie, najczęściej w ruinie przetrwały jednak w wielu miejscowościach. Zostały uwiecznione dla potomności również przez współczesnych im malarzy i rysowników: Piotra Norblina, Heinricha Müntza i oczywiście Napoleona Orde.

Polski rysownik, malarz, pianista i kompozytor Napoleon Orda (1807-1883) urodził się w Warszawie. Imię Napoleon otrzymał na cześć francuskiego cesarza Napoleona Bonaparte. W 1823 roku zaczął studiować matematykę na Uniwersytecie Wileńskim, skąd został usunięty za udział w nielegalnej organizacji antyrosyjskiej.

Przez ponad rok był więziony. Aktywnie brał udział w powstaniu listopadowym, za co został odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari. Został awansowany do stopnia kapitana.

Po upadku powstania wyemigrował do Paryża, gdzie zaprzyjaźnił się z Fryderykiem Chopinem. Gdy w 1856 roku rosyjski car Aleksander II ogłosił amnestię dla powstańców listopadowych, wrócił do Polski. W 1862 roku zamieszkał w Wierchowni (obecnie obw. żytomierski). Od tej pory zaczął utrzymywać na papierze piękno Kresów. W latach 1872-1880 stworzył ponad tysiąc akwarel i rysunków przedstawiających zabytkowe miejsca na ziemiach polskich. Z fotograficzną wręcz dokładnością odwzorowywał wygląd magnackich rezydencji, należących do słynnych rodów Sobieskich, Grocholskich czy Rzewuskich, pokazując ich przepych i wielkość.

Winnicy krajoznawcy stworzyli interaktywną mapę Google rysunków Napoleona Ordy obejmującą północ obwodu winnickiego. Klikając na poszczególne oznaczenia, można zobaczyć wizerunki podolskich miejscowości w drugiej połowie XIX wieku.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Igora Czepugowa

Nieudane próby otrzymania wizy krajowej

Posiadacze Karty Polaka, jak się okazuje w praktyce, wcale nie są uprzywilejowani w staraniach o wizę, wbrew teoretycznym zapewnieniom.

Karta Polaka jest dokumentem potwierdzającym polskie pochodzenie i zapewnia wiele ulg osobom, które zdołały poradzić sobie z kolejkami do archiwów, pomyślnie zapisując się na rozmowę do konsula, zdały egzamin ze znajomości języka polskiego, kultury i zachowania tradycji swych przodków i w końcu potrafiły udowodnić, że są Polakami, mimo depolonizacji prowadzonej na Ukrainie przez Sowietów.

Jednak posiadanie Karty Polaka nie zwalnia z konieczności posiadania wizy przy przekraczaniu granicy polsko-ukraińskiej. Wydawałoby się, że uzyskać wizę krajową jest dość łatwo, zwłaszcza że dla posiadaczy Karty Polaka istnieje uproszczona procedura rejestracji wniosku na stronie <https://www.e-konsulat.gov.pl>. Lecz łatwo wcale nie jest.

26 kwietnia ja, posiadaczka Karty Polaka z Winnicy, podjęłam się za-

dania „złapania wolnego terminu rejestracji wniosku do uzyskania wizy krajowej”. Po wejściu na stronę e-konsulat i wybraniu w menu rejestracji formularza rodzaju usługi: „Karta Polaka” czekało mnie rozczarowanie – terminy rejestracji były zajęte do 4 maja. Cóż, widocznie za późno się zdecydowałam. Już niedługo majowe święta, być może w konsulacie utworzyła się długa kolejka i pracownicy placówki po prostu nie nadążają z tak dużym napływem chętnych na wyjazd do Polski.

Uzbroiłam się w cierpliwość i 4 maja znowu spróbowałam zarejestrować wniosek, lecz znowu bezskutecznie. Tym razem i w nocy, i rankiem 4 maja strona nie odpowiadała, pokazując błąd (na zdjęciu). A kiedy w końcu udało mi się wejść na stronę e-konsulatu, okazało się, że wszystkie terminy są zajęte aż do 10 maja.

Znowu czekałam i 10 maja znowu niepowodzenie! Tym razem strona już działała poprawnie, bez błędów przy logowaniu, ale po wybraniu rodzaju usługi „Karta

Polaka” w punkcie data rejestracji było napisane: „brak terminów do” i to wszystko. Po słowie „do” nie było nic. Czy znowu błąd? A może w konsulacie są wakacje? Po dziesięciokrotnym odświeżeniu strony przy napisie „brak terminów do” pojawiła się data – 26 maja.

A więc powstaje pytanie. Czy jest konkretny algorytm, według którego powinni postępować posiadacze Karty Polaka, by móc skutecznie zarejestrować się w konsulacie do otrzymania wizy krajowej? Na czym polega uproszczenie procedury wydawania wizy, jeżeli posiadacz Karty Polaka musi znowu iść do punktów przyjmowania wniosków wizowych i płacić za usługę, która w założeniu powinna być dla nich dostępna i bezpłatna?

Nie tylko Polacy w Winnicy mają problemy z zapisaniem się na wizę z Kartą Polaka. Podobne problemy istnieją także w innych polskich placówkach dyplomatycznych na Ukrainie.

Wika Draczk, młodzieżowy pion Stowarzyszenia „Kresowiaczy”, opracowanie Irena Rudnicka



Polscy legioniści w Karpatach pod Rafajłową

Starcie polskich ułanów z Niemcami pod Kaniowem

Kaniów kojarzy się Ukraińcom przede wszystkim z pochowanym tutaj Tarasem Szewczenką. Polakom powinien zaś przypominać o ważnym wydarzeniu, które pokazało, że polskie aspiracje niepodległościowe mają nareszcie szansę się urzeczywistnić i Polska może stać się wolna po ponad 120 latach zaborów.

I Korpus Polski rozlokowany w okolicy Kaniowa w guberni kijowskiej został w nocy z 10 na 11 maja 1918 roku zaatakowany przez przeważające liczebnie oddziały niemieckie, dążące do jego rozbrojenia. Polskie gazety z maja podawały różne, czasami sprzeczne ze sobą, komunikaty dotyczące tej bitwy. Jak czytamy na łamach „Górnoślązaka. Pisma codziennego poświęconego sprawom ludu polskiego na Śląsku”, w numerze z 23 maja: „»Kurier Lwowski« ogłasza następujące doniesienie »Kijowskiej Myśli« z 14 maja: Wczoraj ogłoszono w Kijowie obwieszczenie o rozpoczęciu przez wojska niemieckie rozbrajaniu II korpusu wojsk polskich. W pobliżu Kaniowa przyszło między wojskami polskimi a niemieckimi do nieporozumienia, które doprowadziło do starcia. W walce, jaka się następnie wywiązała między obu wojskami, wzięła udział także artyleria”.

Przyczyny i przebieg tego starcia – jak donosiła „Nowa Reforma”, dziennik ukazujący się w latach 1882-1928 w Krakowie – przedstawiały się następująco: „Kolo Kaniowa nad Dnieprem stał już od dłuższego czasu drugi korpus polski, pod generałem Osińskim, któremu Niemcy wzbronili przeprawę przez Dniepr. Wojska niemieckie przegrodzone były od polskich czterokilometrowym pasem neutralnym; obie strony stały okopane. Między dowództwami toczyły się dłuższy czas rokowania. Niespodziewanie dnia 9 maja b.r. Niemcy postawili dowództwu drugiego korpusu ultimatum żądające złożenia broni, grożąc w przeciwnym razie użyciem siły zbrojnej. Według zaś innych wieści zażądano też wydania ze składu korpusu wszystkich austriackich poddanych, czy to jeńców, czy też przynależnych do byłego korpusu

posiłkowego. Dowódca drugiego korpusu nie zgodził się na żądanie niemieckie, wobec czego doszło do starcia zbrojnego”.

Kaniów kojarzy się Ukraińcom przede wszystkim z pochowanym tutaj nad Dnieprem Tarasem Szewczenką. Polacy zaś powinni pamiętać o innym ważnym wydarzeniu, które choć nie zaważyło bezpośrednio na losach niepodległości Polski, lecz pokazało Niemcom i Austriakom, że polskie aspiracje niepodległościowe mogą się nareszcie urzeczywistnić, że Polacy są gotowi do ostatecznej rozgrywki o uwolnienie swego państwa po ponad 120 latach zaborów.

Na znak protestu przeciwko niekorzystnym dla walczącej o niepodległość Polski traktacie brzeskim, m.in. na mocy którego kosztem ziem polskich utworzono Ukraińską Republikę Ludową, II Brygada Legionów Polskich przebiła się na wschód przez front rosyjsko-austriacki, gdzie połączyła się z innymi wojskami polskimi, wskutek czego powstał II Korpus Polski.

Wojska polskie, które formalnie wykonywały rozkazy austriacko-niemieckie, rozlokowały się pod Kaniowem w guberni kijowskiej. Dowodził nimi generał Józef Haller. Niemieckie dowództwo uznało takie zachowanie za złamanie postanowień traktatu i wystosowało do Polaków ultimatum złożenia broni. Ci odmówili i zaczęli się szykować do obrony. Niemcy, zaskoczeni odmową, wycofali żądania, tłumacząc się błędem. W rzeczywistości sami rozpoczęli przygotowania do zaatakowania Korpusu.

„O godzinie pierwszej w nocy 11 maja zostałem zbudzony alarmem z placówki, która stoczyła bohaterską walkę. [...] Z tej placówki był pierwszy raport o wtar-

gnięciu Niemców na teren Korpusu. Wkrótce także strzały karabinowe, jak armatnie dawały znać o toczącej się walce” – wspominał w „Pamiętnikach” gen. Haller.

Walki trwały cały dzień. Mimo przewagi liczebnej po stronie Niemców, którzy otoczyli żołnierzy II Korpusu, polscy legioniści przeprowadzili brawurową szarżę na niemiecką piechotę. „Dużo piechurów zginęło od cięć szabel, reszta rzuciła się do ucieczki, do niewoli dostało się około 50 piechurów, dwa ciężkie karabiny maszynowe i pewna ilość broni ręcznej. Straty własne: jeden zabity i pięciu rannych ułanów” – pisał Andrzej Hławaty w „Dziejach 6 Pułku Ułanów Kaniowskich”.

Niestety, wieczorem Polakom zaczęło brakować amunicji. Jednocześnie Niemcy, którzy ponosili w walkach z II Korpusem wysokie straty, wysłali do generała Hallera negocjatora.

„(Niemcy) poprosili o zawieszenie broni, nie widząc potrzeby dalszego przelewu krwi. Widocznie mieli duże straty. Ja, siedząc od rana na siodle bez żadnego posiłku i całkowicie przemoknięty do nitki (...) odbierałem jeszcze meldunki od poszczególnych walczących oddziałów, aby się przekonać, czy jest możliwość dalszej walki. Wprawdzie straty moich oddziałów nie były duże, ale meldunki o braku amunicji, tak karabinowej, jak i armatniej, były powodem mojej decyzji o przerwaniu walki” – pisał dowódca II Korpusu.

Według wynegocjowanych warunków kapitulacji żołnierze gen. Hallera mieli powrócić do Polski nie jako jeńcy wojenni, lecz „bądź to dla wcielenia do wojsk polskich w Warszawie, bądź dla zdemobilizowania, z tym że cała broń miała być oddana również wojsku polskiemu”. Ale Niemcy złamali te warunki. Bezbronni Polacy zostali ograbieni i skierowani do obozów jenieckich. Część z nich wraz z generałem Hallerem zdołała zbiec.

Słowo Polskie



Uprawdanie polskich dzieci przez rosyjskich żołnierzy z warszawskich ulic

Dramat dzieci powstańców listopadowych

Praktyka ZSRS czynienia z dzieci więźniów politycznych posłusznych obywateli i żołnierzy wywodzi się z czasów powstania listopadowego, kiedy carskie władze zarządziły karne wcielenie już siedmiolatków do armii Imperium Rosyjskiego.

24 marca przypada 184. rocznica rozpoczęcia jednej z najbardziej haniebnych akcji rosyjskich władz zaborczych na terenie Kongresówki. Tego dnia 1832 roku wydały ukaz, nakazujący wcielać do specjalnych batalionów dziecięcych polskich chłopców w wieku od 7 do 16 lat. W pierwszej kolejności zabierano dzieci emigrantów politycznych.

Sygnałem do przygotowania wywózki polskiej młodzieży na Sybir było polecenie cara Mikołaja I z 23 marca 1831 roku, nakazujące traktować dzieci osób biorących udział w powstaniu listopadowym jak kantonistów (chłopców kształconych w tzw. szkołach kantonistów na zawodowych wojskowych), chociaż w Rosji do szkół kantonistów wcielano głównie sieroty, dzieci żołnierzy i pochodzące z ubogich rodzin. Mali Polacy mieli być kształceni na żołnierzy Armii Imperium Rosyjskiego

ślepo wykonujących wszystkie rozkazy, nie wahających się stanąć przeciwko własnym rodakom.

Rosyjscy komisarze policyjni podstępem zwabili chłopców do batalionów kantonistów, ogłaszając, by ludność zgłaszała dzieci potrzebujące wsparcia. Wszystkie zgłoszone później porwali. Wskutek przeprowadzonych łapanek na Syberię popędzono kilka tysięcy chłopców. Po drodze prawie dwie trzecie z nich zginęło z powodu wycieńczenia fizycznego i głodu. Tych nielicznych, którzy przeżyli, wychowano na wzorcowych żołnierzy rosyjskich.

Mękę dzieci polskich wcielanych przymusem do rosyjskich batalionów przedstawił Juliusz Słowacki w poemacie „Anielli”.

Chłopcy zwerbowani do służby mieli zakaz kontaktowania się z rodziną, poddawano ich intensywnej rusyfikacji, karząc za używanie rodzimego języka. W wojsku musieli spędzić 25 lat.

Sposób, w jaki carat „wychowywał” przyszłych żołnierzy, był przerażający. Dzieci chodziły głodne, co zmuszało je do zdobywania żywności na własną rękę. W ten sposób zachęcano je do kradzieży, co było pożądaną cechą u rosyjskiego soldata.

Jerzy Wójcicki

Spotkanie z polską kulturą

„Ukraina – Polska” – pod takim tytułem odbyło się spotkanie przedstawicieli polskiej wspólnoty z uczniami chmielnickich szkół nr 4 i 5.

W ramach obchodów 10. rocznicy Chmielnickiego Miejskiego Związku Polaków w pierwszej połowie maja w Bibliotece Miejskiej przedstawicielki polskiej wspólnoty miasta Olena Kosik oraz Waleria Zakreńska opowiedziały uczniom o polskiej historii, kulturze, zapoznały ich z tradycjami narodu polskiego i pokazały, jak wyglądają polskie stroje ludowe.

Młoda widownia obejrzała film o współczesnej sztuce polskiej, m.in. o znanym polskim kwintecie smyczkowym Wołosi, malarzach Emilii Wilk i Tomaszu Sętowskim. Uczniom bardzo spodobał się śpiew solistów zespołu wokalnego Płoskirowskie Dzwoneczki – Marii Machini, Witalija Bałandina oraz Bożeny Sawoško.

Młodzi słuchacze mieli okazję porównać cechy ukraińskiej i polskiej kultury, zadać miejscowym Polakom wiele ciekawych pytań, a także podzielić się wiedzą na temat sąsiedniego kraju, który dla wielu Podolan jest historyczną ojczyzną ich przodków.

Irena Medlakowska



Igor Plachotniuk czyści napis na jednym z grobów w Brahiłowie

Zachowaj pamięć o pradziadku dla wnuka

24 kwietnia ruszyła pierwsza faza projektu, polegającego na stworzeniu bazy danych cmentarzy znajdujących się na terenie obwodu winnickiego i chmielnickiego.

Do końca lata wolontariusze odwiedzą ponad trzydzieści starych zabytkowych polskich nekropolii, dokonają pomiaru ich granic za pomocą sprzętu GPS oraz wykonają zdjęcia wszystkich nagrobków, także tych, z których już nic nie da się odczytać. Równolegle z wyjazdami w teren programiści pracują nad stworzeniem bazy danych (w formacie PHP), która posłuży w przyszłości jako źródło wiedzy dla osób poszukujących własnych korzeni.

Wielu Polaków po roku 1917, 1921 oraz po II wojnie światowej zostało zmuszonych do opuszczenia Podola. Pamięć o ich przodkach została utrwalona na tablicach nagrobnych na polskich cmentarzach w Brahiłowie, Nowej Uszycy, Niemirowie i w wielu innych miejscowości. Dzięki projektowi „Zachowaj pamięć o pradziadku dla wnuka” wszyscy zainteresowani historią Kresów będą mieli do dyspozycji listę pochowanych według miejscowości oraz dokumentację

fotograficzną starych cmentarzy w znanych z historii I RP miasteczkach. To pozwoli im przekonać się, że śladów polskości na Podolu pozostało bardzo wiele.

Pierwszą miejscowością, do której zawitała jedna z ekip badawczych z Winnicy w składzie Igor Plachotniuk oraz Jerzy Wójcicki, był Brahiłów. Po trzech godzinach przedzierania się przez krzaki i zarośla udało jej się zebrać informacje na temat ponad 80 Polaków tam pochowanych, zrobić zdjęcia nagrobków oraz nanieść na mapę Google dokładne granice nekropolii.

Igor Plachotniuk

Komsomolskie nazywa się teraz Machniwka

12 maja Rada Najwyższa zatwierdziła nowe nazwy 223 miejscowości. Część miast i wiosek wróciła do starego nazewnictwa.

Dekomunizacja na Ukrainie postępuje. Deputowani Rady Najwyższej (w liczbie 265) poparli decyzję, na mocy której nowe nazwy otrzymało sześć miast rejonowych, cztery miasta i 113 wsi.

W obwodzie winnickim i żytomierskim zmiany objęły 19 miejscowości. I tak, jeśli chodzi o obwód winnicki Żowtnewe (rej. kalinowski) nazywa się teraz Wysznewe; Kirowka (rej. kalinowski) – Myrne; Komunarowka (rej. kalinowski) – Bereżany; Czerwona Trybunówka (rej. kalinowski) – Zabara; Komsomolskie (rej. koziatyński) – Machnówka; Swierdlówka (rej. lipowiecki) – Pieńkówka; Lenińska Słoboda (rej. murowanokuryłowiecki) – Kamienieckie Chutory; Żowtnewe (rej. pohrebyszczeński) – Popiwci;



Czapajówka (rej. pohrebyszczeński) – Nadrosie; Proletar (rej. chmielnicki) – Dubyna; Czerwona Wołodomyriwka (rej. chmielnicki) – Wołodomyriwka.

W obwodzie żytomierskim: rejon wołodarski nazywa się chorosziwski; Piatyriczka (rej. wołodarski) – Zelenyj Gaj; Żowtnewe (rej. ługyński) – Myrolubiw; Czapajówka (rej. ługyński) – Mikołajówka;

Żowtnewe (rej. olewski) – Kalinówka; Radgospne (rej. popilniański) – Kornińskie; Żowtnewe (rej. różyński) – Nowa Czornorudka; Karła Marska (rej. czerniachowski) – Nowe Żadźki.

Proces usuwania symboliki komunistycznej z przestrzeni publicznej powinien się zakończyć w ostatnich dniach wiosny.

Słowo Polskie



Winnicka młodzież tańczy krakowiaka na scenie Domu Oficerów

Polski taniec ma moc

Gromkie brawa zebrali uczniowie Akademii Tradycji Narodowych, którzy zaprezentowali winnickiej publiczności tańce nawiązujące do polskiej kultury i zwyczajów.

Polonez, krakowiak oraz popularny na Żywiecczyźnie hajduk zaprezentowały się najefektowniej na tle tańców innych narodów: Osetyjczyków, Białorusinów czy Ukraińców. Stroje organizator wypożyczył od Domu Polskiego im. Leoniuka. Poloneza dzieci zatańczyły w ubiorach z epoki napoleońskiej – dziewczęta miały na sobie długie, białe, błękitne lub zielone suknie, chłopcy zaś mundury z czasów Księstwa Warszawskiego. Krakowiak był oczywiście

tańczony w strojach krakowskich – dziewczęta były ubrane w kolorowe spódnice, białe bluzki i zdobione taśmami gorsety, na głowie miały wianki, chłopcy w spodnie w drobne białe-czerwone prążki, barwne kaftany, czarne wysokie buty i czapki z pawim piórem. Hajduka wykonywały dzieci w strojach górali żywieckich.

Występy, które odbył się 23 kwietnia w Domu Oficerów, był podsumowaniem kolejnego roku działalności Akademii Narodowych Tradycji, w której podstaw tańca, zwłaszcza tańca ludowego różnych narodów, uczy się ponad sto dzieci w różnym wieku. Także dzieci Polaków mieszkających w Winnicy.

Słowo Polskie



Polski zespół często jest zapraszany na imprezy organizowane przez Radę Miasta Chmielnickiego

Chór Rozmaryn zaśpiewał dla pokoju

Polacy z Chmielnickiego wzięli czynny udział w obchodach Dnia Zwycięstwa nad Nazizmem.

Na największej pod gołym niebem scenie miasta, przy kinie Szewczenki, 9 maja odbył się uroczysty koncert z udziałem miejscowych chórów. Kilka utworów wykonał także polski zespół Rozmaryn.

Z najżywszym odzewem spotkała się szeroko znana także przez Ukraińców piosenka „Hej, so-koły”. Razem z Polakami śpiewali ją wszyscy zebrani na koncercie.

– Naszym śpiewem chcemy oddać hołd licznym Polakom z Podola, a zwłaszcza z Płoskirowa, którzy brali udział w tej straszliwej wojnie, polegli, zostali represjonowani przez Sowieców bądź trafili do niewoli. Pragniemy tym śpiewem przekazać obecnym pokoleniom Ukraińców i Polaków, żeby pamiętali o strasznych czasach II wojny światowej i umieli docenić dzisiejsze przyjacielskie stosunki pomiędzy Polską a Ukrainą – zaznaczyła po koncercie kierowniczka chóru Rozmaryn Walentyna Czumaczenko.

Sergiusz Tolstichin

W trybach sowieckiej maszyny represji

Sprawa Jana Ajcherta, syna Jakuba, jedna z wielu, obrazuje działanie stalinowskiego aparatu przemocy, którego zadaniem było ściganie i wyeliminowanie z życia wszelkiej maści wymaginowanych wrogów ludu.

Czy macie w rodzinie dziadka lub pradziadka, na wzmiankę o którym bliscy starali się milczeć i nie chcieli kontynuować rozmowy? Czy nie pora dowiedzieć się, co się z tym człowiekiem stało? Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że został poddany represjom, a krewni bali się nawet o nim wspominać, by nie ściągnąć na siebie kłopotów i nie wzbudzić zainteresowania ze strony KGB.

Przypadek, jakich wiele

Pracując nad jedną z takich spraw, przeglądałem akta Państwowego Archiwum Obwodu Winnickiego ф.Р-6023 оп.4 спр.12261 dotyczących Jana Ajcherta. Podobnych spraw wcześniej przejrzałem sporo. Większość z nich skończyła się rozstrzelaniem podejrzanego na mocy wyroku tzw. trójki, od którego nie było odwołania. Jednak ten przypadek jest nieco inny.

26 grudnia 1937 roku (w czasie świąt Bożego Narodzenia) Jan Ajchert, s. Jakuba ze wsi Derebczyn w rejonie szarogrodzkim, został aresztowany w związku z podejrzeniem o „systematyczną działalność kontrrewolucyjną”. W czasie przesłuchania, które prawie zawsze towarzyszyło zatrzymaniu, nic podejrzanego nie znaleziono. W kwestionariuszu aresztowanego zaznaczono, że jest Polakiem, bezpartyjnym, średnio zamożnym, że jego ojciec pracował przed przewrotem bolszewickim u ziemianina – już to tylko wystarczyło, by go wziąć pod straż.

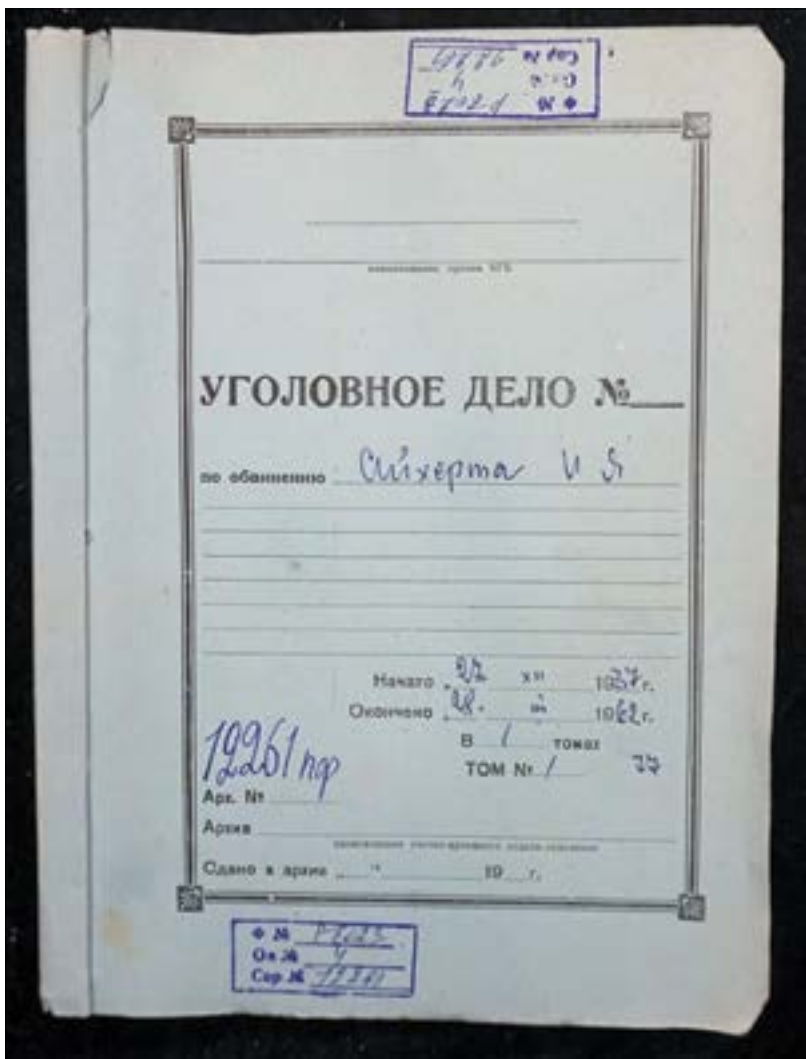
Na pierwszym przesłuchaniu 28 grudnia 1937 roku śledczy zadał pytanie Ajchertowi o jego narodowość. Gdy usłyszał że polska, zapytał, dlaczego w dowodzie ma napisane, że jest Ukraińcem? Na co otrzymał odpowiedź, że rejestrator przy wydaniu dowodu błędnie wpisał jego narodowość. Oto jedna w przyczyn, dla których tak wielu Polaków na mocy otrzymanych w międzywojniu dokumentów zostało Ukraińcami.

Następnie śledczy stwierdził, iż istnieją materiały świadczące o tym, że gdy Ukraina była zajęta przez hetmańców (zwolennicy przywrócenia Hetmanatu) i Niemców, wydawał im rewolucyjnie nastawionych chłopów. Oraz że wchodzących do Derebczyna polskich żołnierzy witał chlebem i solą, kontaktował się z polskim dowództwem i chodził na zwiady do Armii Czerwonej. Ajchert wszystkiemu zaprzeczył.

Kolejne pytanie dotyczyło uczestnictwa oskarżonego w marcowym

Показания обвиняемого
Айхерта Ивана Якубовича
от 28 декабря 1937 года.
Вопрос: Скажите обвиняемый, какой вы национальности и как будет правильно ваша фамилия, имя и отчество?
Ответ: Я по национальности поляк и правильно моя фамилия, имя и отчество будет Айхерт Иван Якубович.
Вопрос: Почему в вашем деле написано, что вы по национальности украинец?
Ответ: Потому, что во время записывания сведений на получение паспорта, дежурный неправильно записал мою национальность?
Вопрос: Скажите свидетели о своем видении...

Skan protokołu przesłuchania Jana Ajcherta, w którym Polak tłumaczy się, że narodowość Ukraińiec wpisano mu bez jego wiedzy



Okladka akt Jana Ajcherta

powstaniu kułackim w 1930 roku, podczas którego miał agitować chłopów przeciwko wstępowaniu do kolchozu. Na co Ajchert odpowiedział, że nie brał udziału w powstaniu, dlatego że w tym czasie pracował w sowchozie.

Dowody zawsze można znaleźć

W dalszej kolejności śledczy oskarżył go o prowadzenie agitacji kontrrewolucyjnej, rozpowszechnianie prowokacyjnych poglądów o likwidacji kolchozów i zmianie władzy, bliskiej wojnie z Polską i klęsce w niej ZSRS, o zachwalanie dobrego życia w Polsce, namawianie ludzi, by nie pospisywali się na „pożyczkę dla wzmocnienia obronności ZSRS”, zarzucanie władzy

grabieży i dyskredytację wyborów do Rady Najwyższej. Wygląda na to, że na jego jednego postanowiono rzucić wszystkie występki przeciwko władzy ludowej. Aresztowany kategorycznie zaprzeczył tym oskarżeniom.

Jedynym dowodem potwierdzającym stawiane Ajchertowi zarzuty są zeznania czterech mieszkańców Derebczyna: Pawła Kowalczyka, s. Onufrego, Wasyla Saulaka, s. Grzegorza, Diemjana Bojki, s. Iwana oraz Łariona Saluka, s. Diemjana, bardzo podobne do siebie, z 28 grudnia 1937 roku.

W dokumentach sprawy jest akt oskarżenia i postanowienie ludowego komisarza do spraw wewnętrznych ZSRS z 22 lutego

1938 roku o skazaniu Jana Ajcherta na 10 lat łagrów. Podejrzewam, że jedyne, co uratowało go przed rozstrzelaniem, było jego nieprzyznanie się do winy.

Ajchert nie zamierzał się poddać i już 24 lipca 1939 roku napisał skargę do winnickiego prokuratora obwodowego, w której zazначył, że jedynym powodem jego aresztowania była jego narodowość. W piśmie opisał swoje życie i przekonywał, że nie mógł zrobić tego wszystkiego, o co został oskarżony. Jego zdaniem został uwięziony na skutek donosu złożonego przez partyjniaka Nowickiego, kierownika w sowchozie, którego uciszył, kiedy ten po pijanemu „ganiał dojarki”. Po tym zdarzeniu Nowicki groził mu więzieniem. Na koniec wnosił o ponowne rozpatrzenie jego sprawy.

Co dziwne, na jego skargę zareagowano i po raz drugi przesłuchano świadków. Paweł Kowalczyk już nie żył, jego zwłoki znaleziono w stawie fabryki 25 stycznia 1940 roku, ale pozostali trzej potwierdzili swoje zeznania z 1937 roku. Do nich dołączono nowe przesłuchania, przeprowadzone w marcu i kwietniu 1940 roku, m.in. Michała Błażki, s. Wasyla, Michała Gerasymowicza, s. Grzegorza, Wasyla Lipki oraz Wasyla Gulmana. Wszystkie ludzko do siebie podobne potwierdzały zarzuty.

Nikt nie zrekompensował cierpień

20 września 1940 roku wydano postanowienie, że po przeprowadzeniu kontroli skargę Jana Ajcherta zostawia się bez konsekwencji, o czym należy go zawiadomić przez naczelnika łagru.

Wygląda na to, że Ajchert odbył cały 10-letni wyrok, po czym wrócił do domu. W roku 1962 wznowił walkę o oczyszczenie swojego imienia. Napisał podanie do prokuratora USRS o ponowne rozpatrzenie jego sprawy. Podanie przyjęło i postanowiono przeprowadzić dodatkową kontrolę.

W czasie ponownego przesłuchania Michał Błażko oświadczył, że zna Ajcherta i nic złego o nim nie może powiedzieć. Potwierdził, że był przesłuchiwany w 1940 roku i nic złego o sądzie nie zeznał. Łarion Saluk powiedział, że protokoły jego przesłuchania z 1937 roku i 1940 roku zostały mu odczytane i je zrozumiał, ale akta podpisał, nie czytając ich. „Wtedy były ciężkie czasy, a ja jeszcze ufałem organom NKWD” – zeznał. Mówił też, że nie pamięta, aby Ajchert wydawał chłopów hetmańcom, Niemcom czy Polakom, nigdy nie słyszał od niego antyrewolucyjnych haseł oraz że w ich wsi nikt nie powstawał przeciwko kolchozom.

W trakcie ponownego przesłuchania Michał Gerasymowicz stwierdził, że nie znał dobrze Ajcherta, bo ten mieszkał daleko od niego, nie pamięta również, by przesłuchiwać go w 1940 roku i to nie jego podpis widnieje na protokole przesłuchania.

Następnie przesłuchano Diemjana Bojkę, który także wypowiadał się dobrze o Ajchercie. Zapewnił, że w jego sprawie nie był przesłuchiwany i że podpisy pod zeznaniami z 1937 roku i 1940 roku nie są jego. On także przekonywał, że w ich wsi nie było powstania chłopskiego.

Zaświadczenia z rady wiejskiej mówią o tym, że Paweł Kowalczyk, Wasyl Saulak, Wasyl Lipko oraz Wasyl Ulman nie żyją.

Są jeszcze oświadczenia dwóch mieszkańców wsi, wcześniej nie występujących w sprawie, Iwana Żarkowskiego, s. Wasyla, i Włodzimierza Wielskiego, s. Stanisława, którzy wypowiadają się o Janie Ajchercie dość pozytywnie.

8 marca 1962 roku winnicki Sąd Obwodowy postanowił, że decyzję NKWD ZSRS z dn. 9.02.1938 roku odnośnie do Jana Ajcherta, s. Jakuba należy unieważnić, a sprawę zamknąć z powodu braku znamion przestępstwa. Oczywiście, nikt nie zrekompensował mu dziesięciu lat życia i utraconego zdrowia.

Przypadek Jana Ajcherta pokazuje działanie stalinowskiego aparatu represji, ukierunkowanego na wyeliminowanie wszelkich wrogów komunistycznemu państwu „elementów”, wszystkich, którzy mogli myśleć inaczej i mogli stawiać opór władzy totalitarnej. Nieważne, czy człowiek był winny, czy nie, wystarczyło, że stanowił potencjalne zagrożenie. Pozostawało tylko wymyślić mu winę. Uciekano się do prokurowania wymaginowanych oskarżeń, podrobienia dokumentów, fałszowania protokołów i na ich podstawie można już było skazać człowieka na śmierć. Ilu ludzi zostało w ten sposób rozstrzelanych, ilu nie doczekało się rehabilitacji? Musimy wiedzieć i pamiętać o takich przypadkach, by nie dopuścić do powtórzenia błędów historii w przyszłości.

Wiktoria Dolecki,
opracowanie Irena Rudnicka



Pierwsza Komunia w parafii Ducha Świętego

Tysiące dzieci na Kresach przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej

W niedzielę 8 maja w wielu kościołach Podola i Wołynia odbyły się uroczystości pierwszokomunijne. W Winnicy tylko w dwóch parafiach wzięło w nich udział prawie sześćdziesiąt 10 i 11-latków.

Rodzice, księża i siostry zakonne postarali się, by dzieci do końca życia zapamiętały dzień swojej Pierwszej Komunii Świętej. Wszystkie kościoły były przepięknie udekorowane kwiatami, serduszkami i imionami dzieciaków. Radość z przystąpienia do kolejnego sakramentu podczas mszy razem z ubranymi na białą pociechami dzielili ich rodzice chrzestni, babcie i dziadkowie.

Duchowy wymiar sakramentu Pierwszej Komunii Świętej wiąże się z wielką odpowiedzialnością, bowiem od tego momentu każde z dzieci staje się w pełni odpowiedzialne za wszystkie swoje

uczynki. Przedtem szczerze wyznały swoje grzechy i oczyszczone otrzymały możliwość pełnego obcowania z Bogiem.

Przygotowania do tego bardzo ważnego w ich życiu wydarzenia trwały dwa lata. Żeby przystąpić do Pierwszej Komunii nie wystarczy znać modlitwy „Ojcze nasz” i „Zdrowaś, Maryjo”. Każde dziecko przed pierwszą spowiedzią odbyło poważną rozmowę z księdzem, na której musiało się wykazać głęboką wiedzą na temat dogmatów chrześcijańskich, wymiaru Eucharystii, umieć wytłumaczyć, co to jest sumienie człowieka, i rozumieć znaczenie każdego z dziesięciu przykazań Bożych.

Po wzruszających chwilach podczas pierwszokomunijnej liturgii świętej na wszystkie dzieciaki czekał słodki poczęstunek i liczne prezenty od bliskich i przyjaciół.

Słowo Polskie

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51, 21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 411
tel. (+380) 432 507 412
tel. (+380) 432 507 413

Po uzyskaniu połączenia telefonicznego należy wybrać tonowo opcję językową, a następnie numer docelowy - zgodnie ze wskazówkami automatycznej sekretarki:

- sprawy wizowe i paszportowe – wybierz 1
- sprawy Karty Polaka i polonijne – wybierz 2
- sprawy obywatelskie i pomocy prawnej – wybierz 3

faks. (+380) 432 507 414

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Męczennicy za wiarę będą mieli muzeum

Ojcowie oblaci z Tywrowa ogłosili konkurs: poszukują architektów, artystów, wolontariuszy, którzy pomogliby w tworzeniu muzeum męczenników za wiarę XX wieku.

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, sprawujący nad parafianami w Tywrowie opiekę duszpasterską, od kilku lat prowadzą remont kościoła i klasztoru. Chcą, by to miejsce tętniło życiem. Planują utworzenie w nim m.in. centrum młodzieżowego i rekolekcyjnego, obejmującego pokoje dla gości, kaplicę dla grup, salę konferencyjną i centrum medialne, zaplecza pastoralnego dla parafii (kaplica, salka katechetyczna) i właśnie muzeum męczenników za wiarę XX wieku.

Jak powiedział przełożony Delegatury Misjonarzy Oblatów na Ukrainie o. Paweł Wyszkowski OMI, w dziejach Ukrainy są wydarzenia i ludzie, o których nie można zapomnieć. Wydarzenie te to męczeńska śmierć osób, które cierpiały dla niebieskiej i ziemskiej ojczyzny. Istotą orędzia ich życia można wyrazić słowami: „Nie poddamy się”.

– Nie ulegli złu, które zawsze niszczy, zwłaszcza gdy polega na przemocy jednego człowieka wobec drugiego oraz systemu w stosunku do społeczeństwa. Dla zachowania pamięci o takich ludziach zamierzamy stworzyć muzeum męczenników za wiarę XX wieku, które

by niosło w sobie ducha tamtych czasów, przekazywało historię tych, którzy ofiarowali życie za Jezusa Chrystusa – stwierdził o. Wyszkowski. – Muzeum będzie ulokowane w dolnej części kościoła św. Michała Archanioła w miasteczku oddalonym zaledwie 20 km od Winnicy, gdzie 70 lat temu w ciągu kilku miesięcy władze komunistyczne zamordowały ponad 15 tys. niewinnych ludzi – zapowiedział.

Pamiętki prześladowań gromadzone są już od wielu lat. Istnieje również specjalne archiwum zdjęć, nagrań i listów. Ojcowie oblaci pragną umożliwić zwiedzającym zgłębianie wiedzy o życiu męczenników bliskich nam czasów.

Muzeum będzie się składać z czternastu sal, symbolizujących czternaście stacji Męki Pańskiej i jednocześnie drogi krzyżowej ludzi zamieszkujących teren Podola. W pierwszej sali zostanie zarysowany ogólny obraz komunistycznej rzeczywistości: wyciągi z kodeksu karnego ZSRS, w których wymieniane są kary grożące osobom uczęszczającym do kościoła, fragmenty wystąpień przedstawicieli ówczesnej władzy, m.in. Lenina, Stalina, Breżniewa, kajdanki. Przez

drewniane wiejskie drzwi będzie można wejść do następnego pomieszczenia, nawiązującego do mieszkań wierzących. Znajdą się tutaj zdjęcia ówczesnego kościoła, szkoły, pól, krajobrazy Podola. Muzeum ma wyglądać tak, aby zwiedzający mieli wrażenie, że dosłownie przed chwilą wyszli z niego męczennicy, gdyż męczennikiem – świadkiem – jest każdy z nas każdego dnia swojej życiowej drogi. Pielgrzym, który odwiedzi muzeum, uświadomi sobie, co pomagało budować wiarę tych męczenników.

Kolejna sala będzie poświęcona kapłanom zamordowanym za wiarę. To oni pozostali niezłomni w czasach reżimu komunistycznego i zachęcali wierzących do wytrwałości i wierności. Następnie zwiedzający wejdą do „Pokoju śmierci”. Będzie w nim odtworzony barak więzienny i sala przesłuchań, w której torturowano aresztowanych. Wyjście z muzeum ma prowadzić przez pokój „Życie po śmierci”, w którym znajdzie się tabliczka z napisem „Wytrwaliśmy” i cytatem z wystąpienia św. Jana Pawła II podczas jego pielgrzymki na Ukrainę.

Zainteresowanych udzieleniem pomocy prosimy o kontakt telefoniczny: (+38 050) 419-64-98 lub mailowy: del@omi.org.ua

Irena Rudnicka, na podstawie informacji credo-ua.org

Ksiądz Marek Wójcik odszedł do Domu Ojca

2 maja przestało bić serce o. Marka Wójcika SVD, proboszcza parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Nowej Uszycy.

Tę smutną wiadomość przekazała redakcji CREDO kuria diecezji kamieniecko-podolskiej.

Ojciec Marek pracował na Podolu od 2009 roku. Urodził się w Złotorzy (Polska) 7 listopada 1963 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1993. Należał do Misyjnego Zgromadzenia Słowa Bożego Ojców Werbistów.

W czasie pełnienia posługi kapłańskiej w Nowej Uszycy (obw. chmielnicki) sprawował opiekę nad starym polskim cmentarzem w tej miejscowości oraz mogiłą żołnierzy Wojska Polskiego, zabitych w walce z bolszewikami w 1920 roku.



Ks. Marek Wójcik podczas odsłonięcia mogiły żołnierzy Wojska Polskiego w Nowej Uszycy

Przyczyną nagłej śmierci Marka Wójcika był zawał serca. Ksiądz zmarł w zakrystii w czasie przygotowania się do mszy świętej.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

Słowo Polskie, credo-ua.org